

Bosko

Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

BOSKA TROSKA

Dodatek
o wychowaniu
przedszkolnym

Tęsknota za Eucharystią

DOBRE WYKORZYSTAĆ CZAS WAKACJI
POZNAJCIE SWOJĄ PRZESZŁOŚĆ
JAK ZACHOWAĆ BEZPIECZEŃSTWO W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH



DOBRY CHRZEŚCIJANIE ZAJMUJĄCY POSTAWĘ SŁUCHANIA BOGA, KTÓRY MÓWI

„Nie ma większego daru, jaki możesz ofiarować innej osobie, niż pełne zainteresowanie”. Do takiego wniosku doszedł pewien mądry misjonarz po wielu latach służby na hałaśliwych peryferiach wielkiego miasta.

S taramy się w różny sposób docenić na nowo umiejętność słuchania, niezwykle ważną sztukę także w odniesieniu do osobistego towarzyszenia. Uczenie się i słuchanie stanowią silny bodziec, jaki synod poświęcony młodzieży dostarczył całemu Kościołowi. I jest słuchanie, które ma jeszcze głębsze korzenie, a od którego zależy w dużej mierze skuteczność słucha-

Istnieje pewna predyspozycja do słuchania Boga, tak samo cenna jak i trudna, gdy chodzi o większość kontekstów społecznych, w których żyjemy, stojących pod znakiem stałego oddziaływania bodźców multimedialnych i coraz bardziej intensywnego tempa aktywności. Tą niezwykle cenną predyspozycją jest „otwarcie się na ciszę”.

//

SŁUCHANIE BOGA W LUDZIACH,
KTÓRZY NAS OTACZAJĄ, I W WYDARZENIACH,
Z KTÓRYMI MAMY DO CZYNNIENIA, CZYNI
NAS BARDZIEJ UWAŻNYMI, JESTEŚMY
W STANIE SPOJRZEĆ GŁĘBIJ.

//

nia wśród nas. To słuchanie ma korzenie, które sięgają góry. Stanowi ABC każdego powołania, które zawsze jest spotkaniem pytania i odpowiedzi, a które się odnawia z każdym nowym rozbudzeniem. Słuchanie Boga jest tajemnicą, której nie można sprowadzić do jakiejś praktyki czy szczególnego momentu. Realizuje się „za sprawą Ducha Świętego” i zazwyczaj nie zachodzi w wyniku nagłych skoków, ale na drodze stopniowego dojrzewania, na którą składają się długie „pielgrzymki”, podobne do tych, o których mowa jest w Piśmie Świętym, a które możemy również kontemplować w życiu naszych świętych.

Cisza to „forma gramatyczna”, w której wyraża się rozmowa między Bogiem a człowiekiem. I jest takie słowo, które zawsze się wyróżnia spośród innych; słowo, poprzez które On do nas mówi: Pismo Święte. Ono się nie narzuca, zależy zawsze od naszego słuchania, harmonii serca i trwania w ciszy przed Bogiem. Gdy słuchamy tego Słowa, uczucia i myśli zaczynają się kształtować według tego, o czym każdego dnia mówi Ewangelia. Słuchanie Boga w ludziach, którzy nas otaczają, i w wydarzeniach, z którymi mamy do czynienia, czyni nas bardziej uważnymi, jesteśmy w stanie spojrzeć głębiej. W ten sposób zachodzi większa spójność między tym, czego się słucha i głosi, a tym, czym się żyje. Ale to słuchanie Boga, który do nas mówi, domaga się codziennego ćwiczenia, jak to zachodzi w przypadku artysty czy sportowca, który dąży do doskonałości w tym, co robi. ■

Fragment wiązanki na 2020 rok: „Dobrzy chrześcijanie i uczciwi obywatele”

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

//

**BYĆ MOŻE TA TRUDNA I WYMUSZONA SYTUACJA SPRAWI, ŻE LUDZIE
BARDZIEJ DOCENIĄ BEZPOŚREDNIE UCZESTNICTWO W EUCHARYSTII,
ŻE JESZCZE MOCNIEJ ZA EUCHARYSTIĄ ZATĘSKNIĄ.**

//

Ks. Paweł Rytel-Andrianik

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy. Na czas wakacyjny nasi autorzy prezentują Wam tematy, które są bardzo blisko codziennych spraw. W chwili obecnej wciąż jesteśmy dotknięci wirusem, który wpływa na nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne. Dotyka naszej cielesności, ducha, a także wiary. Musimy zmierzyć się z wieloma nowymi zagadnieniami. Przed nami wakacje, które powinny wzmocnić nasze nadwątlone siły duchowe i fizyczne. Trzeba świadomie podjąć określone działania służące całej rodzinie. Tak, by był czas na leniuchowanie, lekturę, podniesienie kondycji fizycznej, odkrywanie nowych inspirujących spraw, przemyślenia relacji z dziećmi, dobry film...

Ważne, by na powrót z wiarą posilać się Eucharystią – chlebem dającym życie. Głód tego chleba bierze się z naszej relacji z Chrystusem. I trzeba tę przyjaźń na nowo wzmocnić przez modlitwę, lekturę książki religijnej, inspirujący film, praktykę krótkich aktów strzelistych, nawiedzenie kościoła. Nie bójmy się o tym rozmawiać z młodymi, nawet jeśli wcześniej my sami nie byliśmy temu wierni. Jesteśmy rodzicami!

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków **REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak
RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, ks. Mariusz Jawny SDB, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA
OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska **KOREKTA:** Małgorzata Kowalska
ZDJĘCIA: Adobe Stock **DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie
NAKLAD: 10 000 egz. **ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków, tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl
OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031 | Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

WIARA, RODZINA, WYCHOWANIE, SZKOŁA

- 4 Tęsknota za Eucharystią
- 8 Dobrze wykorzystać ten czas...
- 10 Wakacje to dobry czas na poznanie przodków

- 12 Kościół Wiara Ludzie

NASZE MISJE

- 14 Moja Etiopia - rozmowa z Kasią i Mariuszem

BIBLIA

- 16 Ewangelia wg św. Marka. Jezus Chrystus - centrum Dobrej Nowiny

PORADNIKI O WYCHOWANIU

- 18 Agnieszka Rogala. Relacje między rodzicami a dziećmi
- 19 Skuteczni rodzice
- 20 Media i wychowanie
- 21 Abecadło mediów
- 22 Pokój pedagoga
- 23 Religia w szkole

DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA

- 24 Słówko o księdzu Bosko: Na Covid-19 maseczka, dystans i...
- 25 Duchowość wychowania: Bez księdza się nie da
- 26 Historia: Pozostają jedynie dwa sposoby, aby uratować się z tego zamętu...

DO MYŚLENIA

- 28 Piotr Legutko: Jak to było naprawdę?
- 29 Tomasz P. Terlikowski: Kogo słuchać w sprawie George'a Floyda
- 30 Przeczytaj, oglądnij, pomyśl



TĘSKNOTA ZA EUCHARYSTIĄ

Przedłużanie „kwarantanny” od sakramentów i bliskiego kontaktu z Bogiem czy też przymykanie oczu, gdy robią to nasze dzieci, świadczy o słabości naszej wiary.



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie
programowej Centrum Jana Pawła II

Gdy piszę ten tekst – 28 maja br. – ordynariusze poszczególnych diecezji ogłosili, że przestaje obowiązywać ogólna dyspenza od obowiązku niedzielnego uczestnictwa we mszy świętej. Udzielono jej tylko osobom w wieku 65 lat i więcej, wiernym z objawami infekcji oraz tym, „którzy czują obawę przed zarażeniem”. Z moich obserwacji wynika, że ten ostatni powód może się stać dla części wiernych wymówką, by nadal, pomimo zniesienia obostrzeń, uczestniczyć we mszy św. tylko za pośrednictwem telewizji, radia czy internetu. Tak jak to robili przez ostatnie kilka miesięcy. Taką postawę można zrozumieć w sytuacji,

gdy w rodzinie mieszkającej razem są ludzie starsi, schorowani i małe dzieci. W każdym innym przypadku przedłużanie „kwarantanny” od sakramentów i bliskiego kontaktu z Bogiem czy też przymykanie oczu, gdy robią to nasze dzieci, świadczy o słabości naszej wiary.

Fizyczna obecność

W radiu, w telewizji, w internecie – w obecnych czasach znalezienie transmisji mszy świętej zajmuje dosłownie chwilę. W ten sposób zarówno znane, duże parafie, jak i małe, lokalne świątynie są w stanie dotrzeć ze Słowem Bożym do milionów wiernych. Czy jednak



◀ Ostatnia Wieczerza,
Leonardo da Vinci
—
fot. Wikipedia

możemy mówić o udziale w Eucharystii, kiedy słuchamy bądź oglądamy transmisję w zaciszu własnego domu? Odpowiedź znajdziemy w liście apostolskim Dies Domini Jana Pawła II z 1998 r. Papież Polak pisał wyraźnie, że w żadnym wypadku nie możemy mówić o uczestnictwie w Eucharystii, jeżeli nie znajdujemy się bezpośrednio w miejscu, w którym jest ona sprawowana. To znaczy, że uczestnictwo we mszy św. zakłada fizyczną obecność. „W wielu krajach telewizja i radio dają możliwość zjednoczenia się z celebracją eucharystyczną w tym samym momencie, gdy jest ona sprawowana w miejscach świętych. Tego rodzaju transmisje same w sobie nie pozwalają oczywiście wypełnić obowiązku niedzielnego, to bowiem wymaga udziału w zgromadzeniu braci, którzy spotkają się w określonym miejscu, z czym wiąże się też możliwość komunii eucharystycznej” – czytamy w liście apostolskim Dies Domini.

Do listu nawiązuje rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, ks. Paweł Rytel-Andrianik. Pytany przez dziennikarzy, czy msza święta w telewizji, w radiu bądź w jakimkolwiek innym medium jest ważna, ksiądz rzecznik, zaznaczając, że „sytuacja również dla Kościoła jest nowa”, stanowczo stwierdza, że „żadna transmisja nie jest w stanie zastąpić obecności w świątyni”. – Być

może ta trudna i wymuszona sytuacja sprawi, że ludzie bardziej docenią bezpośrednio uczestnictwo w Eucharystii, że jeszcze mocniej za Eucharystią zatęsknią – dodaje.

Siła wspólnoty

O tym, że tęsknią świadczy fakt, że mimo obostrzeń, kościoły nie były w czasie ostatnich miesięcy całkiem puste. I wbrew temu, co sugerowały niektóre media, czas społecznej izolacji związany z pandemią koronawirusa nie był czasem straconym dla Kościoła. Okazuje się,

— // —

**W SERCACH LUDZI POJAWIŁY
SIĘ ZUPEŁNIE NOWE PYTANIA,
NA KTÓRE MY, JAKO WIERZĄCY
W CHRYSZTUSA, MAMY ODPOWIEDZI.**

— // —

że pokazał ogromną siłę istniejących już form duszpasterstwa, grup i wspólnot. Wiele grup, nie wytrzymując czasu rozłąki, zaczęło się bowiem spotykać online. Dotyczy to zarówno nauczania prowadzonego przez liderów czy zaproszonych gości, jak i wspólnotowych modlitw czy nawet spotkań formacyjnych w grupach.

Karol Sobczyk, lider krakowskiej wspólnoty „Głos na pustyni” twierdzi, że „poszerzając granice” ewangelizacji poprzez transmisje online, zdali sobie sprawę, „jak ludzie są dziś bardzo głodni Boga”. – Okazało się, że przez transmisję przewinęło się kilka tysięcy

//

**OBOWIĄZEK ZACHOWANIA
DYSTANSU SPOŁECZNEGO NIE
OSŁABIŁ, ALE WRĘCZ WZMOCNIŁ
POCZUCIE PRZYNALEŻNOŚCI DO
KOŚCIOŁA I WIĘZY KOMUNII.**

//

ludzi. Dostajemy wiele zapytań o naszą wiarę, prośby o modlitwę. Dziś głosy ludzi walczących z Bogiem i Kościołem nagle przestały być wyraźne. W sercach ludzi pojawiły się zupełnie nowe pytania, na które my, jako wierzący w Chrystusa, mamy odpowiedzi. Wierzę, że niedługo dostrzeżemy, że Kościół poprzez inicjatywy nowej ewangelizacji przygotowywał się przez dziesięć ostatnich lat na ten właśnie czas – mówi w wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej Karol Sobczyk.

Rzeczywiście, czas po epidemii może sprawić, że tam, gdzie już były mocne wspólnoty, jeszcze bardziej się wzmocnią. To jest siła Kościoła, która dziś nie zawsze jest właściwie rozeznana i doceniona. Wiele wskazuje, że po ustaniu epidemii i powrocie do świątyń rola świadomych i zaangażowanych świeckich wzrośnie jeszcze bardziej. Katolicycy publicyści zwracają uwagę, że poprzez „koronarekolekcje” wierni świeccy przekonali się, co to znaczy brak Eucharystii, a duchowni, co oznaczają puste kościoły.

Źródło siły

Aby zaspokoić „głód eucharystyczny” i „głód Słowa Bożego”, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki zachęca do uczestnictwa we mszy świętej nie tylko w niedzielę, ale i w dni powszednie. Oczywiście, przy zachowaniu należytych środków bezpieczeństwa sanitarnego. Abp Gądecki apeluje też do wiernych, aby „coraz odważniej” korzystali z parafialnej posługi duszpasterskiej, zwłaszcza zaś, aby ci, którzy tego nie uczynili, przystępowali do sakramentu spowiedzi i komunii świętej.

Przewodniczący KEP, przypominając, że „siła do walki z epidemią oraz siła przywracania zwyczajnej aktywności w naszym kraju” znajduje swoje źródło „w sile ducha, a ta została nam dana w Jezusie Chrystusie”, mówi, iż w tygodniach nasilenia się



epidemii dochodziły do niego „budujące świadectwa ludzi wierzących”, którzy – choć korzystali z udzielonej im dyspensy i łączyli się duchowo oraz za pośrednictwem środków masowego przekazu z liturgią sprawowaną w kościołach, „odczuwali wielką tęsknotę za wspólnotą parafialną i życiem sakramentalnym”.

Wspomniał o tym także papież Franciszek, stwierdzając „z zadowoleniem” – jak doniosły watykańskie media, że „obowiązek zachowania dystansu społecznego nie osłabił, ale wręcz wzmocnił poczucie przynależności do Kościoła i więzy komunii”.

Zapomniane praktyki

Epidemiolodzy ostrzegają, że po wakacjach może nadejść druga fala epidemii. I znowu zostaną zaostrome rygory dotyczące spotkań grupowych. I znowu będziemy zdani na modlitwę indywidualną oraz domową. Praktyczne wskazówki, jak sobie z tym



poradzić daje ks. prof. Andrzej Rybicki, wybitny ekspert od teologii duchowości. Sugeruje, by przypomnieć sobie i dzieciom praktyki duchowe uświęcone tradycją Kościoła, które można wdrożyć w ten wyjątkowy czas, by po prostu nie stracić wiary. To różaniec, koronka czy np. „akty strzeliste”. Te ostatnie to krótkie, płynące z serca myśli: „Jezu, ufam Tobie”. „Boże, kocham Cię” itd. Ksiądz profesor przypomina, że święci bardzo je lubili i stosowali, szczególnie w chwilach zwątpienia czy życiowych burz lub gdy już po prostu nie potrafili inaczej się modlić. Warto też, w jego opinii, nawiedzać Najświętszy Sakrament, bo kościoły były otwarte nawet w czasie ostrych zakazów. „Warto wejść i odwiedzić Pana Jezusa, pobyc z Nim 10 minut, dać się mu dotknąć, objąć, pokochać” – radzi ks. prof. Rybicki. Zaleca też wspólne, rodzinne, czytanie Pisma Świętego. Ale nie jak gazetę czy książkę, lecz „jak list od najdroższej Osoby, z namaszczeniem”. Można też sięgnąć po żywoty świętych lub jakąś książkę o życiu

duchowym. Warto – zdaniem księdza profesora – nauczyć się rozmyślać z kartką papieru. Myśląc o jakiejś treści, co powiedział, zrobił Jezus, zapisać swoje myśli. Potem, np. wieczorem, do nich wrócić.



**WARTO NAWIEDZAĆ NAJŚWIĘTSZY
SAKRAMENT, BO KOŚCIOŁY BYŁY
OTWARTE NAWET W CZASIE
OSTRYCH ZAKAZÓW. WARTO WEJŚĆ
I ODWIEDZIĆ PANA JEZUSA, POBYĆ
Z NIM 10 MINUT, DAĆ SIĘ MU
DOTKNAĆ, OBJĄĆ, POKOCHAĆ.**



Ks. prof. Rybicki radzi też śpiewać z całą rodziną Godzinki czy Gorzkie żale. Częściej niż zwykle i z rozmysłem pocałować swój krzyżyk, medalik, ikonę. Za ciałem powinno iść serce. Warto więc modlić się też samemu, w ciszy. „Wchodź do swej izdebki”, czyli do swego własnego serca – zaleca duchowny.

Kącik do modlitwy

Tą „izdebką”, o której mówi ksiądz profesor, może być domowy ołtarzyk. Biskup tarnowski Andrzej Jeż zachęca do nowego odkrycia tradycji ołtarzyków domowych. Wielu z nas być może pamięta je z dzieciństwa, gdy były przygotowywane specjalne ołtarzyki maryjne na maj i październik, przed którymi gromadziła się rodzina, kiedy nie mogła pójść do kościoła lub do przydrożnej kapliczki na majówkę czy na różaniec. – Różne mogą być ich formy, a wspólną cechą jest to, że jest to swego rodzaju „domowy kącik” przeznaczony do wspólnej modlitwy. Może to być stolik lub półka, na którym umieszcza się święty obraz lub figurę albo krzyż. Jeżeli to możliwe, to tak jak w kościele na czas wspólnej modlitwy zapalamy tam świece, a nawet kładziemy kwiaty. Taką funkcję ołtarzyka może pełnić również ściana, na której wisi krzyż lub święty obraz. Ważne, by to było miejsce, przed którym gromadzimy się wszyscy na wspólną modlitwę – wyjaśnia biskup Jeż.

Warto wspomnieć, że całkiem niedawno, w czasie jednego z objawień w Medjugorie, osoby widzące Maryję przekazały wiernym, że Matka Jezusa prosi, by każda rodzina miała w swoim domu kącik do modlitwy. Przeznaczony tylko na to, by każdy mógł tam sobie przycupnąć i odmówić modlitwę, pobyc z Bogiem, popatrzeć na ikonę. Warto mieć taki kącik w domu na stałe. Nie tylko w czasie pandemii. ■

Dobrze wykorzystać TEN CZAS...

Z ANTONIM TOMPOLSKIM I JEGO ŻONĄ AGNIESZKĄ, KTÓRZY ZAJMUJĄ SIĘ DUSZPASTERSTWEM MAŁŻEŃSTW, RODZIN ORAZ MŁODZIEŻY, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

► Od wielu lat staracie się Państwo pomagać innym rodzicom w nawiązywaniu dobrego kontaktu z dziećmi. Jak, w Waszej opinii, czas pandemii i przymusowe przebywanie całej rodziny razem wpłynie na nas i nasze dzieci?

Antoni Tompolski: – To szczególny czas. Ja osobiście mógłbym go chyba tylko porównać z okresem stanu wojennego. Myślę – żona się chyba ze mną zgodzi – że pandemia dotyka i odbija się na każdej sferze naszego życia. Wiele osób obawia się, że straci pracę, a w związku z tym pogorszy się byt rodziny. Część rodziców – zwłaszcza ci, których dzieci wybierają się do szkół średnich czy na studia, zastanawia się, czy edukacja przez internet nie obniży szans ich pociech na dostanie się do wybranej szkoły. Te obawy są zrozumiałe, bo znaleźliśmy się w całkiem nowej sytuacji w rodzinie. Trzeba wspomnieć, że gdy częściej przebywamy razem, wyraźniej widać, co dzieje się w sferze emocji każdego z nas, w sferze relacji między nami i dziećmi. Generalnie, członkowie rodziny, w której wcześniej były dobre relacje, w czasie pandemii jeszcze bardziej zbliżą się do siebie. Te dobre relacje będą się uzwnętrzniały. Tam, gdzie wcześniej były słabe więzi i nagromadzone złe emocje, mogą być kłopoty. Trzeba przy tym pamiętać, że każdy z nas jest inny. I czasami osobowość, temperament wpływa na to, jak znosimy czas odosobnienia, izolacji. Ci, którzy lubią samotność, łatwiej to zniosą. Pandemia ma też i dobre strony. Patrząc na ten czas z perspektywy duchowej, obserwuję, że więcej ludzi zwraca się do Boga niż Go odrzuca.

► Media donoszą, że przymusowa izolacja może być przyczyną większej ilości konfliktów między członkami rodziny. Jakie są Wasze doświadczenia?

Antoni Tompolski: – Z rozmaitych danych, podawanych przez media wynika, że w rodzinach istotnie jest więcej konfliktów. Zarówno między rodzicami i dziećmi, jak i między małżonkami. Myślę, że każde małżeństwo powinno wykorzystać ten czas, aby poprawić relacje między sobą i dziećmi. Nawet jak uważamy, że są one dobre, warto rozmawiać, aby były jeszcze lepsze...
Agnieszka Tompolska: – W mojej opinii na to, jakie są czy będą nasze relacje w rodzinie w sytuacji, gdy jesteśmy przez dłuższy czas razem, ma wpływ to, jak radzimy sobie ze stresem. Stres jest powodem naszych reakcji emocjonalnych, a wielu z nas nie radzi sobie w sytuacji

stresowej. Dlatego, myślę, choć nie chciałbym być złym prorokiem, że z powodu pandemii będzie więcej konfliktów w rodzinie. Z drugiej strony, te konflikty są sygnałem, że coś trzeba w naszych relacjach rodzinnych naprawić. Na coś trzeba zwrócić szczególną uwagę. Może więcej rozmawiać ze sobą, być bardziej cierpliwym, starać się bardziej zrozumieć siebie nawzajem.
Antoni Tompolski: – W tym miejscu dodałbym, że przyczyną konfliktów jest to, że jesteśmy różni. Nie dlatego, że jedni są dobrzy, a drudzy źli. Niekoniecznie wchodzi tu w grę ocena moralna. Chociaż sposób rozwiązywania konfliktów może być negatywny lub konstruktywny. Dlatego zachęcamy, żeby uczyć się rozwiązywać konflikty, bo one zawsze występują. Nie tylko w czasach pandemii. A im jesteśmy częściej i dłużej razem, to tych konfliktów jest więcej, bo jest więcej czasu, by te różnice między nami się ujawniły.

► Myślę, że we wszelkiego rodzaju sytuacjach kryzysowych, nie tylko w czasie pandemii, dorośli muszą zrobić wszystko, aby zachować spokój i rozsądek. Bo zdenerwowanie czy niepokój rodziców od razu udziela się dzieciom. Co poradzilibyście tym, którzy mają z tym problem?

Agnieszka Tompolska: – Nasze dzieci są już dorosłe, a wnuki małe. Najstarszy wnuczek ma trzy latka. Z rozmów z przyjaciółmi, ze znajomymi wiemy, że dużym wyzwaniem w czasie pandemii jest dla rodziców zmotywowanie dzieci do odrabiania lekcji. One są zmęczone tą sytuacją, więc rodzice też popadają we frustrację. Część rodziców odrabia domowe zadania za dzieci. Tym, którzy mają z tym problem radziłabym, żeby dbali o kondycję fizyczną dzieci, która się przekłada na stan emocjonalny. Warto regularnie zabierać dzieci na wycieczki, na wspólne wyjazdy rowerowe, w plener. Nadchodzą wakacje, dni są coraz dłuższe. Nawet pracujący rodzic znajdzie więcej czasu, by spędzić go z dziećmi na łonie przyrody.
Antoni Tompolski: – My sami z Agnieszką w tym szczególnym czasie częściej spacerujemy. Od znajomych wiemy, że nawet pracując, można dziecku zapewnić codzienny spacer, „uruchamiając” krewnych czy prosząc o pomoc sąsiadów. Niepracująca sąsiadka w sile wieku, czasem bardzo samotna, zapewne chętnie podejmie się takiej roli, o ile oczywiście sąsiedzi znają się między sobą. Dlatego m.in. warto utrzymywać dobre sąsiedzkie relacje.



AGNIESZKA I ANTONI TOMPOLSCY

Antoni to założyciel i lider wspólnoty Góra Oliwna, wiceprzewodniczący Sekretariatu ds. Nowej Ewangelizacji Archidiecezji Krakowskiej oraz członek zespołu Nowej Ewangelizacji przy Konferencji Episkopatu Polski. Agnieszka jest doradcą życia rodzinnego i razem z mężem Antonim prowadzą kursy przedmażeńskie, konferencje i rekolekcje dla małżonków i rodziców oraz warsztaty. W czasie pandemii rozpoczęli kursy małżeńskie online cieszące się dużym zainteresowaniem.

NASI ROZMÓWCY

► **Skoro o dzieciach mowa. Słyszę od znajomych, że teraz, kiedy szkoły są zamknięte i przez dłuższy czas przebywamy z dziećmi w domu, częściej dochodzi do kłótni między małżonkami o to, jak je wychowywać. Czy Wam udawało się zachować wspólny front, jeśli chodzi o wychowanie dzieci?**

Antoni Tompolski: – Na pewno byliśmy świadomi tego, że trzeba tworzyć jeden front wychowawczy. To nie jest łatwe, bo każdy z nas ma inne doświadczenia i inne wzorce. Wychował się w innym domu i inaczej patrzy na to, co jest najlepsze, optymalne, dobre dla wychowania dziecka. Często poprzez pryzmat tego, jak sam został wychowany. Niektórzy czerpią wzory z książek. To bardzo ważne, żeby mieć wspólne stanowisko w kwestii wychowania potomstwa. Rodzice muszą i powinni na ten temat ze sobą rozmawiać, uzgadniać wspólne stanowisko. Oczywiście nie przy dzieciach. Najbardziej destrukcyjne jest to, gdy jedno z małżonków nie zgadza się z tym, co robi drugie i w obecności dziecka powtarza, np. „co mu robisz”, „daj mu spokój” itd. Dziecko traci wówczas orientację, która postawa jest właściwa. Więc jeśli mamy taki problem, to trzeba go omówić na osobności i na spokojnie. Nie w sytuacji wzburzenia emocjonalnego.

Agnieszka Tompolska: – Pomimo że mamy czwórkę dzieci, nie uważam się za eksperta w kwestiach wychowania. Myślę, że tu nie ma jakichś złotych recept. Oczywiście pewne generalne zasady mogą być pomocne. Jedną z podstawowych jest właśnie to, by ojciec i matka tworzyli wspólny front wychowawczy. My staraliśmy się mieć jedno zdanie w podstawowych kwestiach wychowawczych, chociaż nie zawsze to było łatwe. Na pewno staraliśmy się przy dzieciach nie dyskutować na ten temat. Generalnie jesteśmy zadowoleni z tego, jak wychowaliśmy nasze dzieci. Jesteśmy też świadomi błędów, które popełniliśmy. Gdybym mogła cofnąć czas, to myślę, że w niektórych sprawach postąpiłabym inaczej. Ta refleksja wynika z faktu,

że dzisiaj dominuje inny model wychowania dziecka niż w czasie, gdy nasze dzieci były małe. Dzisiaj modne jest tzw. rodzicielstwo bliskości, a więc spanie z dzieckiem, noszenie malucha w chuście na brzuchu, na plecach, przy sobie. My opieraliśmy się na wzorcach naszego pokolenia. Wiele rzeczy robiliśmy intuicyjnie. Myślę, że czas pandemii skłoni rodziców do rozmowy również na ten temat. Jaki model wychowania warto stosować wobec ich dzieci. Co jest najważniejsze w wychowaniu. Antoni Tompolski: – Zachęcamy do tego, żeby sięgnąć po jakieś poradniki na temat wychowania czy relacji w rodzinie. Zapraszamy na poświęcone temu kursy online, które prowadzimy razem z Agnieszką i w których można uczestniczyć, nie wychodząc z domu. Czas, w którym rzadziej wychodzimy z domu może być także okazją do wzmocnienia relacji między małżonkami.

► **Co, jakie sposoby na budowanie silnego małżeństwa proponujecie uczestnikom prowadzonych przez Was kursów?**

Antoni Tompolski: – Nasze kursy są rodzajem randki. To taki „czat z małżeństwem”, w którym mąż i żona zatrzymują się na chwilę, siadają razem i w rozmowie poruszają ważne tematy dotyczące ich związku, rodziny, codziennych wyzwań, których nie brakuje we wspólnym życiu.

► **Przed nami wakacje. W tym roku będą inne niż dotychczas. Jak spędzi je Wasza dość liczna rodzina?**

Agnieszka Tompolska: – To będzie zależało od sytuacji w kraju. Mieszkamy w domku z ogrodem. Dla nas relaksem jest praca w ogródku, drobne naprawy, czytanie książek na tarasie, wspólnie wypita poranna kawa. Być może wyjedziemy gdzieś na tydzień. Marzy się nam wspólna rodzinna wyprawa nad morze. W naszej rodzinie wspólne spędzanie wakacji było tradycją i wszyscy na nie z niecierpliwością czekali.

► **A jak rodzina Tompolskich spędzała wakacje, gdy dzieci były w wieku szkolnym?**

Agnieszka Tompolska: – Bardzo często wyjeżdżaliśmy do rodziny męża na lubelską wieś. Tam rodzice męża mieli gospodarstwo, a my w tym czasie mieszkaliśmy w bloku. Więc z radością jechaliśmy do teściów. Nasze dzieci cieszyły się tam wolnością, swobodą, tym, że mogły od rana do wieczora biegać w kaloszach, bawić się ze zwierzętami, spędzać czas z dziadkami i kuzynami. Antoni Tompolski: – Nasza praca wiązała się i wiąże z dużą ilością wyjazdów. Na rekolekcje, konferencje itp. Jeśli to tylko było możliwe braliśmy ze sobą dzieci. Dla nich to było za każdym razem nowe doświadczenie, spotkanie z nowymi ludźmi. Myślę, że taki bagaż doświadczeń przydaje się w dorosłym życiu. Może warto podsunąć rodzicom tę myśl, żeby, gdy tylko się da, zabierali ze sobą dzieci. ■

WAKACJE NA TO DOBRY POZNANIE CZAS PRZODKÓW

Stworzenie własnego drzewa genealogicznego to dla wielu młodych ludzi wspaniała przygoda, która może przerodzić się w życiową pasję. W wieku kilkunastu lat zaczęli interesować się genealogią znani dziś w Polsce specjaliści w tej dziedzinie.

Wakacje sprzyjają odkrywaniu pasji. To dwa miesiące wolne od szkolnych obowiązków i stresu. Czas wyjazdów. A podróże sprzyjają budowaniu rozmaitych zainteresowań. W tym roku zapewne częściej niż w poprzednich latach będziemy odwiedzać krewnych. W czasie pobytu u babci i dziadka, cioci i wujka, spróbujmy zainteresować dzieci historią rodziny. Stworzenie własnego drzewa genealogicznego to dla wielu młodych ludzi wspaniała przygoda, która może przerodzić się w życiową pasję. W wieku kilkunastu lat zaczęli interesować się genealogią znani dziś w Polsce specjaliści w tej dziedzinie.

Osoby, które chcą odnaleźć swoich przodków często zgłaszają się też do dr. Marka Manikowskiego. Jego fascynacja genealogią też zaczęła się we wczesnej młodości. Jego ojciec, kierownik biblioteki w Olsztynie, pewnego dnia przyniósł do domu książkę, której spory fragment poświęcony był Józefowi Radzickiemu, który był posłem na Sejm Czteroletni. W rodzinie mówiło się, że to jest ich daleki przodek. I wtedy Marek Manikowski zafascynował się genealogią. Zaczął rozgryzać wszystkie rodzinne koligacje i – jak wyznaje – już nie mógł przestać. Dzisiaj jest powszechnie znaną w środowisku osobą, która pomaga innym odszukać praprzodków. Obaj wymienieni panowie przyznają, że zgłasza się do nich po pomoc coraz więcej ludzi. I to młodych. Dlaczego warto poznawać historię swojej rodziny? – Jesteśmy tym, czym są nasze wspomnienia. Nie tylko osobiste, ale również wspomnienia naszych rodziców, dziadków. Nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo nawyki, przekonania, słownictwo, nawet błędy językowe wynikają w dużej mierze z tego, co wchłonęliśmy jako dzieci. Warto znać swoich przodków, aby dowiedzieć się więcej o sobie. Mieć świadomość, co dziedziczymy po krewnych, być dumni z ich dokonań czy cech charakteru, a nieraz i mniej dumni. – Genealogia wyciąga skrywane rodzinne tajemnice, pokazuje prawdziwe relacje, konflikty, przerwane więzi. Można poczuć się jak detektyw – mówi emerytowana

nauczycielka historii Krystyna Pawełek, mieszkanka Bielawy, członkini dzierzoniowskiego Związku Kresowian. Pani Krystyna od lat układa puzzle historii swojej rodziny i opowiada, jak stworzyć własne drzewo genealogiczne. Podkreśla, że przeszłość przodków może mieć wpływ na teraźniejszość. Ma taki przykład w rodzinie, kiedy nastolatek, nie wiedząc, jaką szkołę wybrać, podczas jednej z rodzinnych rozmów dowiedział się, że jego pradziadek był gajowym i postanowił iść w tym kierunku, składając papiery do technikum leśnego. Obecnie jest już na studiach doktoranckich. – Korzenie są ważne, nie wzięliśmy się znikąd. Znam rodziny, dla których wielopokoleniowość i przekaz historyczny są bardzo ważne. Pogoń za tym, żeby utrzymać się na powierzchni, zaistnieć,



**ZAANGAŻOWANIE CAŁEJ RODZINY
W STWORZENIE DRZEW
GENEALOGICZNEGO MOŻE POSŁUŻYĆ
DO UMOCNIECIA RODZINNYCH WIĘZÓW.**



natłok informacji, szybkość życia wpływają na kryzys rodziny. Zaangażowanie całej rodziny w stworzenie drzewa genealogicznego może posłużyć do umocnienia rodzinnych więzów – podkreśla Krystyna Pawełek. Nauczycielka historii z Bielawy cieszy się, że obecnie już w trzeciej klasie podstawówki tworzy się drzewa genealogiczne, co niezwykle poszerza świadomość w tym zakresie. Odnajdywanie własnych korzeni to jeden z tematów nieobowiązkowych, które coraz częściej podejmują na lekcjach co bardziej ambitni historycy. Podczas zajęć uczniowie poznają różne sposoby tworzenia drzewa genealogicznego. Poprzez analizę aktów stanu cywilnego, uczą się gromadzić informacje potrzebne do odtworzenia rodzinnych więzi. Przeglądając przyniesione z domu dokumenty, fotografie, pamiątki, badają, co może być ciekawym źródłem historii



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

danej rodziny. Dodatkowo odbywają też wycieczki do miejscowego Archiwum Państwowego. Przygotowało ono dla uczniów specjalną prezentację multimedialną, filmy oraz materiały, z których można się dowiedzieć, jak samodzielnie stworzyć drzewo genealogiczne.

Jak rozpocząć przygodę z rodzinną historią? Specjaliści mówią o kilku podstawowych zasadach. Pierwsza to „zaczynaj od siebie”, czyli zbadaj archiwum rodzinne. To właśnie od tego powinny się rozpocząć każde poszukiwania genealogiczne. Zanim zabierzemy się za gromadzenie i opis przedmiotów, które są pamiątkami rodzinnymi, warto poświęcić trochę czasu na tak zwane źródła wywołane, czyli opowieści rodzinne. Szczególnie te przekazywane przez najstarszych członków rodu. Póki czas – warto te historie po prostu nagrać. Nagranie umożliwi w przyszłości skonfrontowanie wiedzy rodzinnej ze źródłami dokumentowymi. Wakacje – zwłaszcza w tym roku – będą sprzyjać spotkaniom rodzinnym. Jak wynika z sondażowych badań, większość Polaków zamierza spędzić urlop z dziećmi u krewnych. To wspinała okazja do tego, by wspólnie z dziećmi wysłuchać wspomnień babci lub dziadka, a nawet wiekowych sąsiadów zaprzyjaźnionych z naszą rodziną. Wybierając się do krewnych na wakacje dobrze jest więc zabrać ze sobą dyktafon lub telefon komórkowy i nagrywać rozmowy o rodzinie.

Następny krok przy odkrywaniu szczegółów z historii rodziny to naszkicowanie drzewa genealogicznego, dzieląc przy tym rodziny na tzw. podstawowe jednostki genealogiczne. To rodzice i dzieci z danego pnia. Później analizujemy dokumenty, które są w naszym domu i w domach krewnych. To akty urodzenia, chrztu, ślubu, zgonu, umowy o pracę, legitymacje szkolne, akty własności itp. Dokumenty rodzinne często leżą gdzieś trochę zapomniane, w nie najlepszym stanie. Najlepiej więc je zeskanować, wydrukować, zabezpieczyć oryginały – byle nie w otoczki plastikowe, bo to bardzo je niszczy. Ci, którzy już wcześniej zabrali się za dokumentację dziejów swojej rodziny wiedzą, że oprócz dokumentów papierowych istotne są zdjęcia. To osobna cenna kategoria zbiorów niezbędnych do poszukiwania korzeni. To właśnie one niejednokrotnie dostarczają odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Niestety, chociaż nasze babcie czy dziadkowie pieczołowicie przechowują fotografie z dawnych lat, często w albumie nie ma pod nimi żadnego opisu. Te starsze, z lat 50. i 60. ub. wieku zazwyczaj są opisane. Później ten zwyczaj niestety zaczął zanikać. Wakacyjne spotkania rodzinne to doskonała okazja do uzupełnienia tych braków. Specjaliści radzą, by te informacje zapisać ołówkiem z tyłu zdjęcia. Będąc u dziadków czy wujostwa na wakacjach warto też odwiedzić tamtejszego księdza proboszcza, prosząc o możliwość przejrzenia ksiąg parafialnych. Krystyna Pawełek, dzięki zapisom z ksiąg parafialnych, odnala-

zła żyjących członków swojej rodziny i odwiedziła ich. Zapisy w księgach są często po łacinie, ale w internecie można znaleźć tłumaczenia wielu zwrotów. – Wiele takich ksiąg przeglądałam, korzystając z uprzejmości proboszczów i nigdy nie spotkałam się z odmową – wspomina nauczycielka z Bielawy. Przydatne informacje znajdziemy też na... cmentarzach. Istnieje spora szansa, że znajdziemy tam mogiły wielu spokrewnionych z nami osób. Szczególnie istotne są tablice nagrobne i informacje, jakie często się na nich znajdują: daty narodzin i śmierci, nazwiska panieńskie, wykonywany zawód itp.

Wielu z nas – dotyczy to i starszych, i młodych – lubi książki, filmy, seriale przedstawiające historię znanych rodów. Zdziwiał nas, jak wiele zwrotów, sukcesów i porażek może spotkać jedną rodzinę na przestrzeni kilku pokoleń. Przychodzi nam wówczas na myśl, że bohaterowie tych opowieści byli jacyś wyjątkowi, lecz prawda jest taka, że historia każdej rodziny może być pasjonująca, zwłaszcza dla jej członków. Zamiast więc czekać aż zainteresuje się tym jakiś historyk, weźmy sprawy w swoje ręce, pamiętając, że tradycja rodowa niekoniecznie musi się objawiać cennymi pamiątkami, wielkimi nazwiskami i portretami znanych przodków. W wielu wypadkach są to opowieści, które trzeba dopiero zdobyć. Kiedy się je jednak zdobędzie, można zobaczyć, że historia naszej rodziny nie kończy się na babci i dziadku. Bo nikt z nas nie jest zawieszony jedynie w teraźniejszości. ■

PIERWSZE KROKI POSZUKIWACZA RODZINNYCH KORZENI:

- ▶ Zaczynaj od siebie. Spisz swój życiorys. Zbierz świadectwa szkolne i dyplomy.
- ▶ Wybierz kilka najistotniejszych fotografii ze swojego życia.
- ▶ Kup książkę opisującą twoją rodzinną miejscowość.
- ▶ Jeżeli masz rodzeństwo – opisz je oraz skompletuj ich dokumenty i zdjęcia.
- ▶ Opisz dokładnie swoich rodziców, tak jak opisywałeś siebie. Zdobądź ich akty urodzenia i wybierz kilka fotografii.
- ▶ Wypytaj rodziców o jak najwięcej szczegółów z życia ich oraz ich przodków.
- ▶ Opisz rodzeństwo swoich rodziców na tyle, na ile będziesz mógł dokładnie.
- ▶ Opisz wszystkich swoich dziadków. Zbierz fotografie, odwiedź groby, zrób ich fotografię.
- ▶ Uzyskaj akty urodzin, chrztu, zgonu twoich pradiadków.
- ▶ W księgach parafialnych odszukaj dane przodków oraz sprawdź, czy mieli rodzeństwo.
- ▶ Spisz dokładnie wszystkie dane, podając źródło informacji.
- ▶ Zebrane materiały zaprezentuj członkom swojej rodziny. Odwiedź każdego z nich, przedyskutuj je. W ten sposób zweryfikujesz dane oraz uzupełnisz je. Wtedy możesz przystąpić do narysowania i opisania drzewa genealogicznego.



Benedykt XVI

List papieża Benedykta na 100-lecie urodzin św. Jana Pawła II

Gdy papież Jan Paweł II umierał, plac św. Piotra był pełen ludzi, przede wszystkim młodych, którzy chcieli po raz ostatni spotkać się ze swym papieżem. Nigdy nie zapomnę chwili, w której arcybiskup Sandri podał wiadomość o odejściu papieża. Nie zapomnę przede wszystkim chwili, w której wielki dzwon św. Piotra ogłosił tę wiadomość.

W dniu pogrzebu Ojca Świętego można było zobaczyć mnóstwo plakatów z napisem „Santo subito”. Było to wołanie, które płynęło ze spotkania z Janem Pawłem II ze wszystkich stron. I nie tylko na placu św. Piotra, ale w różnych kręgach intelektualistów dyskutowano nad nadaniem Janowi Pawłowi II tytułu „Wielki”. Słowo „święty” wskazuje na sferę Bożą, a słowo „wielki”

na wymiar ludzki. Zgodnie z zasadami Kościoła świętość ocenia się na podstawie dwóch kryteriów: heroiczności cnót i cudu. Obydwa te kryteria są ściśle ze sobą związane. Bowiem pojęcie „cnoty heroicznej” oznacza nie jakiś sukces olimpijski, ale fakt, że w danym człowieku i przez niego widoczne jest to, co nie ma źródła

w nim samym, lecz jest tym, co działanie Boga ukazuje w nim i przez niego. Chodzi tu nie o moralne współzawodnictwo, lecz o rezygnację z własnej wielkości. Chodzi o to, że człowiek pozwala Bogu działać w sobie i w ten sposób uwidaczniać przez siebie działanie i moc Boga. To samo odnosi się do kryterium cudu. Również tutaj nie chodzi o to, że dzieje się coś sensacyjnego, lecz o to, że uzdrawiająca dobroć Boga staje się widoczna w sposób przekraczający ludzkie możliwości. Święty jest człowiekiem otwartym, którego przenika Bóg. Święty to ktoś otwarty na Boga, to człowiek przeniknięty Bogiem. Święty jest ten, kto nie koncentruje uwagi na sobie, ale sprawia, że widzimy i rozpoznajemy Boga. Celem procesów beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego jest właśnie zbadanie tego zgodnie z normami prawa. W odniesieniu do Jana Pawła II obydwie te procesy zostały przeprowadzone ściśle według obowiązujących reguł. Stoi więc teraz przed nami jako ojciec ukazujący nam miłosierdzie i dobroć Boga.

18 maja 2020 roku, fragment, za: www.diecezja.waw.pl/7019

— // —
ŚWIĘTY TO KTOŚ OTWARTY NA BOGA, TO CZŁOWIEK PRZENIKNIĘTY BOGIEM. ŚWIĘTY JEST TEN, KTO NIE KONCENTRUJE UWAGI NA SOBIE, ALE SPRAWIA, ŻE WIDZIMY I ROZPOZNAJEMY BOGA.
 // —



vatican.va



POLSKA/LEDNICA

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE MŁODYCH – LEDNICA 2000 ONLINE

www.episkopat.pl

W tym roku Spotkanie Młodych Lednica 2000 odbyło się za pośrednictwem internetu. Do tegorocznego hasła „Cały Twój” został dodany hashtag #Lednicawdomu. Organizatorzy spotkania zachęcali do łączności duchowej wszystkie grupy, które zazwyczaj spotykają się w różnych terminach, a więc: młodych, dzieci, seniorów i motocyklistów. We mszy św. i zawierzeniu polskiej młodzieży Najświętszej Maryi Pannie na Lednicy 6 czerwca wzięli udział przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki oraz prymas Polski abp Wojciech Polak. Pozdrowienia dla uczestników spotkania przekazał papież Franciszek: „Wszyscy razem dziękujcie Bogu za dar Ducha Świętego, który ożywia w was entuzjazm wiary i czyni was świadkami radości tych, którzy starają się żyć w świetle Chrystusa zmartwychwstałego. Niech towarzyszy wam Patron tych spotkań św. Jan Paweł II, którego stulecie urodzin świętujemy w tym roku. Przyjmijcie za swoje jego motto: Totus tuus i, jak on, przeżywajcie waszą młodość, całkowicie zawierając siebie Chrystusowi i Jego Matce, abyście z odwagą postępowali ku horyzontom przyszłości. Podczas waszego spotkania dokonacie dość śmiałego gestu: pobłogosławicie swoich rodziców”.

EPISKOPAT POLSKI

POLACY HOJNIE ODPOWIEDZIELI NA APEL PAPIEŻA FRANCISZKA

www.episkopat.pl

Przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki podziękował ofiarodawcom i Papieskim Działom Misyjnym w Polsce za pomoc udzieloną mieszkańcom krajów misyjnych dotkniętych epidemią. Kościół w Polsce przekaze potrzebującym 170 tys. złotych. Specjalna zbiórka była odpowiedzią na apel papieża Franciszka, który na początku pandemii ustanowił w ramach Papieskich Dział Misyjnych specjalny ogólnoświatowy fundusz solidarnościowy, aby pomóc mieszkańcom krajów misyjnych dotkniętych epidemią koronawirusa. Papieskie Działy Misyjne w Polsce natychmiast uruchomiły specjalną zbiórkę na portalu katolikwspiera.pl.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



ETIOPIA

WESPRZEĆ NAJUBOŻSZYCH SPOŚRÓD UBOGICH

www.infoans.org

Wspólnoty salezjańskie z Etiopii, wnosząc swój wkład w walkę z pandemią Covid-19 i jej społecznymi skutkami, wyszukują i wspierają najuboższych spośród ubogich. Pomagają dzieciom ulicy i najbardziej potrzebującym osobom w podeszłym wieku. Salezianie przekazali też środki profilaktyki zdrowotnej dla 24 tys. dzieci i młodzieży z 14 ośrodków edukacji formalnej i nieformalnej.

UGANDA

W PALABEK ZOSTALI TYLKO SALEZJANIE

www.infoans.org

W obozie dla uchodźców w Palabek na północy Ugandy znajduje się ponad 55 tys. uchodźców. W czasie pandemii ich sytuacja gwałtownie się pogorszyła. Zmniejszyła się ilość dostarczanego tu pożywienia. Obóz opuścili wszyscy członkowie organizacji pomocowych oprócz salezjanów. Uczą oni uchodźców upraw podstawowych warzyw i wynajęli na to pola od miejscowych rolników. Uczą także hodowli drobiu, kóz i świń.



PARAGWAJ

OKOŁO 60 TYS. OSÓB POD OPIEKĄ DZIELNICOWEGO KOMITETU KRYZYSOWEGO

www.infoans.org

Minga Guazú to gmina w Paragwaju, w której salezianie prowadzą szkołę, kościół, parafię i szkołę techniczną. Dowodem zaufania miejscowych władz dla działań salezjańskich jest powierzenie im zarządzania komitetem kryzysowym w walce z koronawirusem. Pomoc odbywa się przez 65 kaplic parafialnych.

SALEZJANIE/POLSKA

SALEZJAŃSKA POLSKA CIESZY SIĘ Z NOWYCH KAPŁANÓW

www.salezjanie.pl

Dziesięciu diakonów z czterech polskich inspektorii przyjęło święcenia prezbiteratu. W Inspektorii Pilskiej, w Głównych, święcenia kapłańskie z rąk JE ks. bp. Arkadiusza Okroja przyjął dk. Damian Okroj. W Sokołowie Podlaskim, na terenie Inspektorii Warszawskiej, JE ks. bp. Piotr Sawczuk udzielił święceń prezbiteratu pięciu diakonom: Patrykowi Bombiakowi, Akacjuszowi Cybulskiemu, Cezaremu Lipce, Józefowi Łysikowi oraz Aleksandrowi Mastalerzowi. Dla diakonów należących do Inspektorii Wrocławskiej i Krakowskiej miejscem przyjęcia święceń była parafia salezjańska pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie, gdzie uroczystości przewodniczył JE ks. abp Wacław Depo, udzielając sakramentu kapłaństwa diakonom: Adamowi Cieślakowi, Michałowi Kupińskiemu oraz Adrianowi Sroce z Inspektorii Wrocławskiej, a także dk. Patrykowi Chmielewskiemu z Inspektorii Krakowskiej.



INDIE

SALEZJANIE WSPIERAJĄ TUBYLCZE WIOSKI

www.infoans.org

Don Bosco Development Society (DBDS) z Mumbaju, kierowana przez ks. Rolwina D'Mello, udziela wsparcia w czasie pandemii około 2500 mieszkańcom tubylczych wiosek. Akcja jest prowadzona wspólnie z lokalnym partnerem Bosco Samajik Vikas Sanstha (BSVS). Personel i wolontariusze udają się do wiosek, przekazując zestawy żywnościowe na miesiąc, a także środki higieniczne.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl



vdb.salezjanie.pl

ODESZLI DO PANA

Ks. Władysław Grochal, salezjanin, w 81. roku życia, 62. roku ślubów zakonnych i 54. roku kapłaństwa.

Ks. Antoni Ciemięga, salezjanin, w 81. roku życia, 62. roku ślubów zakonnych, 52. roku kapłaństwa.

S. Bożenna Stawicka, salezjanka, w 85. roku życia i 64. roku profesji zakonnej.

Helena Jagodzińska, w 94. roku życia, mama ks. Stanisława.

Henryka Warpas, w 67. roku życia, siostra ks. Mariana Szaniawskiego.

Marian Witkowski, w 82. roku życia, brat ks. Kazimierza.

Jan Urbańczyk, w 96. roku życia, brat ks. Stanisława Urbańczyka.



Moja ETIOPIA

Katarzyna Boryczka i Mariusz Gondarczyk pracowali w Dilla. Przez trzy miesiące pomagali siostron salezjankom w codziennych obowiązkach. Kasia pracowała w przychodni, oboje prowadzili zajęcia w oratorium, pomagali w prowadzeniu programu Adopcji na Odległość.

Iwona Błędowska: Powiedźcie, co robiliście na wolontariacie w Etiopii?

Mariusz Gondarczyk: Kasia robiła zastrzyki non stop. Pierwszy zastrzyk był najlepszy.

Katarzyna Boryczka: Pierwszy zastrzyk był prosto w mój palec. Ale czystą igłą.

Iwona: Jak to?

Kasia: No, bo tam strzykawki nie otwierają się tak łatwo, jak w Polsce, więc robiłam na siłę. I tak otworzyłam, że wbiłam sobie igłę w palec.

Mariusz (śmiech): I wyobraźcie sobie reklamę: przyjeżdża Polka, studentka ostatniego roku medycyny, i próbując zrobić pierwszy zastrzyk, wbija sobie igłę w palec. Mogli zastanawiać się, jaki jest poziom edukacji w Polsce.

Ks. Tomasz Łukaszuk: Ale naprawdę to tylko te zastrzyki robiłaś?

Kasia: Głównie są tam pacjenci ze wścieklizną, to znaczy tylko pogryzieni.

Iwona: Ale to psy gryzą?

Mariusz: Tam nikt nie przejmuje się psem. Pies pogryzie i nikt nie rozmawia o psie, tylko cały czas o pacjencie. W Polsce od razu takiego psa by chwycono i koniec. A tam w ogóle nie ma dyskusji na temat psa.

Iwona: A tam są bezpieczne psy?

Kasia: Tak, dużo.

Iwona: No dobrze Kasia, czyli robiłaś zastrzyki osobom chorym na wściekliznę i co jeszcze?

Kasia: W klinice to głównie opatrunki, zastrzyki, parę razy zdarzyło się, że zaszywałam jakąś ranę. Taka ciekawostka. Przyszedł mężczyzna ukąszony przez

w klasie dla 30 osób. I tam jeszcze nigdy nie było wolontariuszy, więc chcieli tylko zobaczyć białe twarze. Jak tam weszliśmy, to był jeden wielki pisk.

Iwona: Ale uciekali?

Mariusz: Nie, piszczeły z radości, że przyszlismy.

Iwona: A nie chorowaliście?

Mariusz: Nie. Teraz z tęsknoty będziemy chorować. Trudno było rozstawać się z dziewczynami i siostrami. Bo my jednak dużo czasu razem spędziliśmy, wszystkie posiłki, rozmowy. No i zawsze gdzieś na korytarzu, w sali z telewizorem. No i liderzy są bardzo ważni, ci miejscowi.

Mariusz: Żeby doprowadzić wodę do domu potrzeba jakieś 2-3 tysiące birów, czyli 400-500 złotych. Dla nich to jest niemożliwe. Za trzy biry mogą kupić 20 litrów wody. Wiadomo, że to w perspektywie czasu nie opłaca się, ale łatwiej znaleźć 3 biry niż 3 tysiące.

Iwona: A jeśli chodzi o rzeki?

Mariusz: Wielki samochód wjeżdża do rzeki i tam go myją.

Kasia: A obok myje się jeszcze kierowca i krowa, wszyscy razem.

Mariusz: Najgorsze jest to, że tym biednym dzieciom zdarza się z niej korzystać. Nie wiem, czy przegotowują tę wodę. ■

//

TAM JESZCZE NIGDY NIE BYŁO
WOLONTARIUSZY, WIĘC CHCIELI TYLKO
ZOBACZYĆ BIAŁE TWARZE. JAK TAM
WESZLIŚMY, TO BYŁ JEDEN WIELKI PISK.

//

węża i wtedy używa się kamienia belgijskich misjonarzy. Taki czarny kamień, który przykłada się na ranę. No i to wysysa jad. Jad jakby wsiąka w te włókienka. Potem kamień macza się w mleku, oczyszcza i można go jeszcze raz użyć. I w sumie z kliniki to tyle.

Iwona: A jeśli chodzi o niedożywienie dzieci? Przycho-
dzą na placówkę mamy z niedożywionymi dziećmi?

Kasia: Tak, przychodziły. Zwłaszcza w sobotę, jak rozdawaliśmy fafę, to jest taka mąka dla najbardziejnie-
szych. Więc tam te mamy przychodziły. Ich dzieci były niedożywione, miały nawet odbarwione włosy, marazmy, były też popuchnięte na twarzy.

Iwona: I co jeszcze robiliście?

Mariusz: Pomagaliśmy przede wszystkim w koordynacji programu Adopcji na Odległość. Po południu od 14.00 do 17.30 codziennie byliśmy w oratorium. Prowadziliśmy trzy grupy, od 4 do 8 klasy, z którymi pracowaliśmy po jakieś 2 godziny. Kiedyś księża zaprosili nas do siebie i było tam 100 dzieciaków



RWANDA

PODZIĘKOWANIA ZA AKCJĘ #BIEDAGŁÓDWIRUS

W Rwandzie, a dokładniej w Kigali, gdzie pracuje ks. Ryszard Józwiak, cały czas istnieje duża potrzeba pomocy z powodu koronawirusa. Ludzie tracą pracę, nie mają za co opłacać dzierżawy za wynajem domu. Rodziny, które dopadła choroba, nie mogą sobie poradzić z sytuacją i dochodzi do przemocy. Największym problemem jest jednak brak żywności. Dzięki Waszej pomocy w akcji #BiedaGłódWirus udało nam się zebrać 8200 złotych dla Rwandyjczyków. Środki te przeznaczone zostały na zakup ryżu, mąki sojowej, mąki kukurydzianej, cukru i fasoli. Żywność ta przekazana została m.in. mieszkańcom Butare (w parafiach Rango i Save) oraz najuboższym i bezrobotnym z okolic Kigali. Dziękujemy za dotychczasowe wsparcie akcji #BiedaGłódWirus oraz zachęcamy do dalszej pomocy dla innych krajów misyjnych. Nawet najmniejsza pomoc może ocalić komuś życie.

Więcej informacji → www.swm.pl

Ewangelia wg świętego Marka

JEZUS CHRYSZTUS – CENTRUM DOBREJ NOWINY

KS. DR HAB. PIOTR ŁABUDA



profesor Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II, kierownik Katedry Pisma Świętego UPJP II WTST, moderator Dzieła Biblijnego im. Świętego Jana Pawła II, moderator Radiowo-Internetowego Studium Biblijnego, inicjator i redaktor naczelny serii Krąg Biblijny

W centrum Ewangelii św. Marka znajduje się osoba i dzieło Jezusa Chrystusa. Marek, tworząc ewangelię, chciał odpowiedzieć na pytanie: Kim jest Jezus Chrystus? Dlatego też w centrum dzieła umieszcza wyznanie Piotra koło Cezarei Filipowej: „Tyś jest Mesjasz” (Mk 8,29). Swoją naukę o Jezusie Chrystusie Marek ukazuje w trzech tytułach Mistrza z Nazaretu: Syn Boży, Mesjasz i Syn Człowieczy.

Syn Boży

Szczególnym tytułem, którym Marek określa osobę Mistrza z Nazaretu jest „Syn Boży”. Tytuł ten miał sens mesjański, jednak Marek, pisząc z perspektywy paschalnej, rozumiał go bardziej w znaczeniu teologicznym. Tytuł ten pojawia się na początku dzieła (zob. Mk 1,1). Można powiedzieć, że zaczynając pisać Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie św. Marek chciał od razu przybliżyć czytelnikowi pierwszą i najważniejszą tajemnicę: Jezus jest „Synem Bożym”. Tytuł ten przewija się przez całe Markowe dzieło (zob. Mk 1,1.11; 3,11; 5,7; 9,7; 12,6; 13,32; 14,61). „Swoim Synem” nazywa Jezusa Bóg Ojciec w czasie chrztu i wydarzeń na górze Tabor

(zob. Mk 1,11; 9,7). W ten sposób określają Go duchy nieczyste i opętani (zob. Mk 3,12; 5,7), najwyższy kapłan (zob. Mk 14,61) czy setnik pod krzyżem (zob. Mk 15,39).

Określenie „Syn Boży” było znane już wcześniej w tradycji Starego Przymierza. Na kartach Biblii Hebrajskiej tytuł ten nadawano aniołom (zob. Hi 1,6), Narodowi Wybranemu (zob. Wj 4,22; Oz 11,1; Jr 31,9), pobożnym Izraelitom (zob. Pwt 14,1; Oz 1,10) czy też przywódcom narodu (zob. Ps 82,6). Tytuł „Syn Boży” odnoszony był również do Mesjasza (zob. 1 Krn 17,13; Ps 2,7; 89,27). Znamienne jest jednak, iż oznaczał on także synostwo przybrane, mające źródło w specjalnym powołaniu i misji.

Jednak dla wspólnoty Kościoła tytuł „Syn Boży” miał głębsze znaczenie. Ukazywał bowiem jednorazową i swoistą relację Jezusa do swojego Ojca niebieskiego, co z kolei stanowiło podwaliny dla kreślenia dalszych refleksji o równości Chrystusa z Ojcem. Dlatego też, jak się wydaje, w treści najstarszej ewangelii tak mocne jest podkreślanie prawdy, że „Jezus jest Synem Bożym”. Autor drugiej ewangelii jednak nie tylko stwierdza synostwo Boże Jezusa, ale również je uzasadnia. Nie robi tego jednak za pomocą długich mów i wywodów teologicznych, ale opisując czyny i znaki Jezusa.

Według niektórych badaczy na wyeksponowanie przez Marka tytułu „Syn Boży” miał wpływ fakt, iż jego dzieło adresowane było do mieszkańców Rzymu, do których w sposób szczególnie przemawiała moc i potęga. Ponadto przez zaakcentowanie Synostwa Bożego i Jego mocy w dziele Marka zgorszenie krzyża zostaje jakby złagodzone.

Mesjasz

Tytuł „Mesjasz” (gr. christos, hebr. mesziach), choć występuje w dziele Marka dość rzadko, odgrywa jednak bardzo ważną rolę. Potwierdzeniem takiej opinii może

być fakt, iż w centrum drugiej ewangelii znajduje się wyznanie wiary w mesjańską godność Mistrza z Nazaretu w Cezarei Filipowej.

W Starym Testamencie „Mesjasz” to Król z pokolenia Dawida, który miał nadejść pod koniec czasów, by utrwalić Królestwo Boże na ziemi. Miał być On obdarzony nadzwyczajnymi darami i przymiotami, zaś Jego powszechne panowanie miało mieć charakter religijny. W czasach Nowego Testamentu nadzieje mesjańskie były bardzo żywe w Narodzie Wybranych. Nadzieje te jednak dotyczyły nie tylko sfery religijnej. Miały bowiem one również zabarwienie polityczne. Być może właśnie dlatego tytuł „Mesjasz” nigdy nie pojawia się w ustach Jezusa, chociaż inni określają Go właśnie w ten sposób. Co więcej, gdy Jezus jest nazywany „Mesjaszem”, nie sprzeciwia się temu, ale nakazuje milczenie lub też wyjaśnia właściwe znaczenie tego tytułu.

Nakaz milczenia odnosi się do trzech różnych sytuacji: Nakaz milczenia dawany złym duchom, które wiedziały, kim On jest (zob. Mk 1,25.34; 3,12); nakaz milczenia, który Jezus kieruje do uzdrowionych, np. z trądu czy nawet przywróconych do życia (zob. Mk 1,44; 5,43; 7,36; 8,26); wreszcie nakaz milczenia dla apostołów i uczniów (zob. Mk 8,30; 9,9).

Mówiąc o „sekrete mesjańskim” w dziele Marka, należy pamiętać, że objawienie Boga jest nieustannym odkrywaniem Jego tajemnicy. Jezus, mając świadomość, iż to objawienie nieustannie się rozwija, uszanował taki zamysł Bożej ekonomii w tym, co mówił i robił. Chcąc jednak bliżej wyjaśnić powód tajemniczego milczenia Jezusa na temat swojej godności mesjańskiej (i zobowiązania do tego innych), należy zwrócić uwagę na uwarunkowania historyczno-religijne tamtego czasu. W pierwszym wieku, po kilkudziesięciu latach niewoli rzymskiej (od 63 r. przed Chr.), nadzieje mesjańskie Izraela były niezwykle żywe. Zasadniczo jednak odnosiły się do spraw politycznych – oczekiwania Mesjasza, który przychodząc, obdarzyłby swój naród wolnością. Taką koncepcję mesjanizmu podsuwał Jezusowi szatan w czasie kuszenia na



pustyni. Jezus jednak tę wizję zdecydowanie odrzucił. Gdyby Jezus ukazał swoją godność mesjańską, Żydzi mogliby błędnie odebrać Jego osobę i misję, co groziłoby polityczną rewoltą. Musiał On przygotować uczniów do właściwego rozumienia swojej misji. Nakazywał milczenie, aby przeszkodzić błędnemu pojmowaniu mesjanizmu i niepożądaną reakcją ludu. Rzecz jasna, iż nigdy nie sprzeciwiał się, gdy apostołowie nadawali Mu tytuł Mesjasza, ale zawsze odnosił się do takich wypowiedzi z rezerwą, nakazując milczenie albo wiążąc go z innym tytułem: „Syn Człowieczy”.

Syn Człowieczy

„Syn Człowieczy” to najczęściej spotykane określenie Jezusa w Ewangelii wg św. Marka. Inaczej niż tytuł „Mesjasz” używany jest on wyłącznie przez samego Jezusa. Odnosi się do postaci z Księgi Daniela (zob. Dn 7,13). Jak wskazuje kontekst, chodzi tam o wysłannika Jahwe, który stworzy Królestwo Boże trwające na wieki.

W ujęciu św. Marka Jezus identyfikuje się z postacią Syna Człowieczego z Księgi Daniela, podkreślając swą transcendencję, a zarazem łączność z Bogiem. Ma On do wypełnienia dzieło, którego istotnym elementem będzie sąd nad światem. Pewnego rodzaju novum Ewangelii św. Marka jest to, iż Jezus – Syn Człowieczy nie jest postacią przynależną wyłącznie do czasów eschatologicznych, lecz obecną w świecie już od momentu inauguracji Królestwa Bożego.

Jednak na Jezusowy tytuł „Syn Człowieczy” można także patrzeć przez pryzmat wydarzeń pasyjnych. Jezus bowiem używa tytułu „Syn Człowieczy”, zapowiadając swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Syn Człowieczy ma do wypełnienia misję na ziemi, która od Niego będzie wymagać ofiary: „Syn bowiem Człowieczy nie przyszedł, żeby mu służyli, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45). Jezus, podobnie jak cierpiący Sługa Boży, odda siebie na okup za wszystkich. Oczywiście, dla Żydów współczesnych Jezusowi było to coś niezwykłego i niepojętego. Nigdy bowiem w judaizmie nie łączono tytułu Syna Człowieczego z tytułem cierpiącego Sługi Jahwe. ■



Adon Bosco

RELACJE MIĘDZY
RODZICAMI A DZIEĆMI

Kto może nam popsuć WYCHOWYWANIE?

Mieliśmy pomysł na to, jak wychowamy własne dzieci. W określonym duchu, w określonej idei, metodzie, modelu. Potem okazało się, że inni też je wychowują, czasem zupełnie inaczej, niż przewidywał nasz plan. Czy dadzą radę nas zakrzywić?

Miało być tak pięknie. Na przykład bez słodyczy. Przecież to nie jest potrzebne do szczęścia. Ale cioce i babcie twierdzą, że to ograbia dziecko z radości dzieciństwa. Nie damy mu tego, co mu się z urzędu, racji wieku i faktu posiadania rodziny zwyczajnie należy. Więc albo wkraczamy na ścieżkę wojenną ze starszym pokoleniem, albo powoli odpuszczamy, przymykamy oko i szukamy dobrego dentysty, który umie borować bez bólu.

Był też pomysł na przemyślane metody wychowawcze. Kupiliśmy synowi lalkę, bo chciał, a to żaden wstyd. Dopóki wujek nie powiedział mu, że to niemęskie. Dziecko miało też ponosić konsekwencje swoich decyzji. Ale babcia tak źle znosi widok szlochającego wnuczka! Dzieci miały same się dogadywać, przecież potrafią. Ale niani szkoda było tego słodkiego maluszka, chciała tylko nauczyć starszego, że jego zadaniem jest ustępować młodszemu.

Wychowujemy dziecko do rozpoznawania swoich potrzeb, podążania za swoimi zainteresowaniami. A potem posyłamy je do szkoły, gdzie musi chcieć siedzieć w ławce, musi działać pod dyktando. Gdzie nauczyciel od lat pracuje tymi samymi metodami, a niewygodnego ucznia określa mianem niegrzecznego. Gdzie rówieśnicy mają głos równie silny co nieprzemyślany w swych osądach. A jednak to nie jest aż tak bardzo ważne. Gabinety psychologów pełne są dorosłych dzieci opowiadających o ojcach

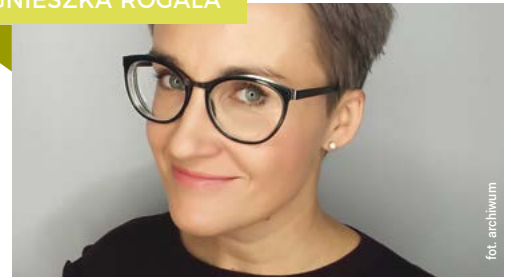
alkoholikach, niepoukładanych matkach, zaburzonych relacjach w domu, „niedokochaniu”, poczuciu odrzucenia przez najbliższych. Nie o dziadkach karmiących cukierkami.

— // —
**ANALIZUJĄC WŁASNE DZIECIŃSTWO,
ZORIENTOWALIŚMY SIĘ, ŻE
WSZYSTKO, CO NAJWAŻNIEJSZE
DOSTALIŚMY W RODZINIE.**
— // —

Nie aż tak często o nauczycielach i skostniałych metodach nauczania. Nie, to nie jest bez znaczenia. Jednak spostrzeżenie rodziców na jednym z warsztatów, które prowadziłam, nie pozostawiało złudzeń: Analizując własne dzieciństwo, zorientowaliśmy się, że wszystko, co najważniejsze dostaliśmy w rodzinie. Jakkolwiek oddziaływałyby reszta świata, to Z DOMU wzięliśmy siłę lub bezsilność, wiarę w siebie albo niepewność, odwagę do podążania za swoimi marzeniami lub skłonność podporządkowywania się cudzym oczekiwaniom.

To my, rodzice, mamy moc powoływania dziecięcego świata do życia albo obracania go w gruzy. Ze skutkiem na lata, czasem na zawsze. Więc póki robimy wszystko, co w naszej mocy, by tętnił on życiem i zdrowiem, nasze dzieci są bezpieczne. Nasz sen może być nieco spokojniejszy. ■

AGNIESZKA ROGALA



for. archiwum

Prowadzi kanał na YouTube skierowany do rodziców i wychowawców oraz blog o tematyce pedagogiczno-psychologicznej. Jest autorką wielu warsztatów pomagających dorosłym zrozumieć siebie i dzieci, usprawnić komunikację oraz wspierać wzajemne relacje. Posiada wieloletnie doświadczenie w pracy z dziećmi i rodzicami. Jest także certyfikowaną realizatorką wszystkich trzech modułów Szkoły dla Rodziców i Wychowawców. Z wykształcenia nauczycielka przedszkolna i wczesnoszkolna. Prywatnie dumna mama Antka, Amelki i Frania oraz szczęśliwa żona Krzysztofa.

 www.youtube.com/agarogala
www.agarogala.pl

Nie bój się przyznać przed nastolatkiem do swoich błędów

W związku z tym, że to ostatni numer Don Bosco w tym roku szkolnym, chciałbym, abys podał jakąś jedną zasadę w pracy z młodym człowiekiem, która pozwoli nam ludziom dorosłym poczuć się bardziej świadomymi siebie rodzicami...

► Nie bójmy się jako ludzie dorośli przyznawać przed nastolatkiem do naszych błędów...

Nie będzie to oznaczało upadku naszego autorytetu? Pytanie jest wówczas jedno – na czym budujemy ten autorytet? Bo jeśli na doskonałości, nieomyślności to niestety chcę tu wszystkim zapewnić, że wcześniej czy później ten idealistyczny obraz się załamie. Więc jeżeli na siłę będziemy starać się ten ideał dorosłego podtrzymać, to zazwyczaj wyjdziemy na hipokrytów w oczach dziecka.

► Ale czy młodzi nie szukają w swoim życiu właśnie ideałów i za nimi podążają?

Tak, ale też każdy człowiek, także ten, który może być autorytetem dla drugiego, ma swoje słabości i popełnia błędy. Odkrycie tego przez młodego człowieka może być bardzo cenną lekcją. Czy taką osobę zupełnie przekreślić, czy też zaakceptować jej niedoskonałości. Dotyczy to także osób, które są im najbliższe – a więc rodziców.

► Czego boimy się, kiedy nie chcemy przy młodym człowieku przyznać się do błędu?

Właśnie tego, że stracimy autorytet. Boimy się też przyznać, że pomimo iż nie jesteśmy idealni mamy prawo stawiać nastolatkowi pewne wymagania.

► Kiedy jednak to stawianie wymagań przez nas jest niewskazane z uwagi na nasze słabości?

Kiedy chcemy wymagać od młodego człowieka tego, z czym sami mamy poważny problem. Tak jak w przysłowiu „słowa uczą, przykłady pociągają”. Jeżeli ojciec systematycznie nadużywa alkoholu, a oczekuje

od syna całkowitej wstrzeźliwości, to ciężko jest prognozować sukces w tym temacie. Z tego może się tylko zrodzić większy bunt i nienawiść do ojca. Często prowadzi to do zachowań niszczących samego siebie, także do nadużywania alkoholu czy też innych używek. Jednym słowem, zamiast osłabić u syna tendencje do picia alkoholu, ojciec tylko je wzmacnia.

► Młodzi chyba nie mają większych problemów z wytykaniem nam błędów?

O nie, są w tym wręcz bezbłędni. Inna kwestia, że ciężko jest im się przyznać do własnych potknięć. Ale to, jaki my będziemy mieć dystans do samych siebie, będzie warunkowało to, jak oni spojrzą na nasze błędy.

► A jak reaguje młodzież, kiedy ktoś tego dystansu nie ma?

Wtedy młody człowiek wie, że trafił w nasz słaby punkt i wykorzysta to przy każdej możliwej okazji. Nie daj Boże, żeby jakiś dorosły miał z tego powodu robić więcej szumu niż jest to warte. Nieraz widziałem w ośrodku takie sytuacje i nigdy dobrze się to nie kończyło. Młodzież wie, że bardzo często my dorośli dajemy sobie prawo, by ich oceniać, jednak nie dajemy tej młodzieży prawa do tego, by oni robili to wobec nas. Uważam, że w większości przypadków to nie jest w porządku. ■

KAROL DOMAGAŁA

salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

JAK ZACHOWAĆ BEZPIECZEŃSTWO W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

– SŁÓW KILKA NIE TYLKO NA WAKACJE

W cywilizacji medialnej, media – jako środowiska towarzyszące życiu człowieka – traktowane są w kategoriach nieodłącznych atrybutów medialnego stylu życia.

Jednym z fundamentów rozwijania odpowiedzialności cyfrowej dzieci i młodzieży jest właściwe modelowanie postaw w codziennym używaniu technologii cyfrowych. Media społecznościowe to cenne narzędzie, które pozwala nam pozostać w kontakcie z całym światem. Platformy takie jak Twitter czy Facebook stanowią często główne narzędzie komunikacji, za pomocą którego ludzie utrzymują ze sobą kontakt na całym świecie. Coraz więcej portali umożliwia nam komunikowanie się i wymianę informacji między sobą, dlatego, aby ograniczyć ryzyko tego, że staniemy się ofiarami internetowych pułapek i zagrożeń, należy mieć na względzie poniższe zasady.

1. To, co raz znajdzie się w sieci, jest niemożliwe do usunięcia i pozostaje w sieci. Publikuj odpowiedzialnie w sieci
Zanim coś opublikujesz, warto zastanowić się, jakie reakcje mogą wywołać twoje posty, co może stać się z Twoimi zdjęciami i filmami.

2. Zamieszczanie adekwatnych treści do wieku odbiorcy
Treści, jakie zamieszczasz na portalach społecznościowych muszą być odpowiednie dla odbiorców w każdym wieku, nawet jeśli są to materiały prywatne.

3. Zamieszczaj wartościowe i inspirujące treści
Zdecydowanie piękno krajobrazu, odwiedzanych miejsc niż bałagan w pokoju czy nadgryziona pizza.

4. Szukaj wartościowych i inspirujących treści
Obserwuj ludzi, którzy inspirują do działania i poznawania nowych miejsc. Przeglądaj te profile, które stanowią źródło pozytywnych treści, które motywują do działania czy rozwijają pasje.

5. Uważaj na to, jakie informacje i w jakiej formie przekazujesz za pomocą portali społecznościowych
Strony takie jak Facebook często stosują takie klauzule w swoich zasadach, które pozwalają administracji ujawniać teoretycznie poufne informacje.

6. Nie klikaj w podejrzane linki
Dużym zagrożeniem związanym z korzystaniem z mediów społecznościowych jest kradzież tożsamości, a także zainfekowanie komputera. Często narażamy się na to niebezpieczeństwo wtedy, gdy klikamy w podejrzane linki – nawet przesyłane nam przez osoby w gronie znajomych.

7. Usuwaj z grona znajomych osób te, z którymi nie chcesz utrzymywać kontaktu

Media społecznościowe najczęściej dają nam też możliwość zablokowania czy usunięcia z grona znajomych czy obserwowanych tych osób, z którymi nie chcemy podejmować komunikacji. W ten sposób blokujemy im dostęp do informacji o sobie, o wpisach na swojej stronie.



**BĄDŹ WOLNYM WEWNĘTRZNIE
CZŁOWIEKIEM I MĄDRYM
PRZEWODNIKIEM PO „KUSZĄCYM
I ZAWIŁYM SYSTEMIE SIECI” I NIE
POZWÓL ZŁAPAĆ SIĘ W SIEĆ, KTÓREJ
TWÓRCY TAK CHĘTNIE „PROWADZILIBY
CIEBIE” I WPŁYWALI NA TO, O CZYM
MYŚLISZ, CZEGO POTRZEBUJESZ, CO
CZUJESZ, CO I KIEDY CHCESZ ROBIĆ.**



8. Przyjmuj zaproszenia tylko od tych osób, które znasz
Jeśli otrzymasz zaproszenie od osoby, której nie znasz, wtedy lepiej dopytać, kim ona jest przed przyjęciem jej znajomości. Pamiętaj, że wtedy udostępniasz jej swoje prywatne informacje i zdjęcia.

9. Jeśli nie znasz osoby, która przesyła Ci wiadomości, najlepiej je zignoruj

Nie odpowiadaj na wiadomości, jeśli nie znasz nadawcy. Hakerzy przesyłają różnego rodzaju wiadomości, które zawierają elementy niebezpieczne i mogą zainfekować lub uszkodzić pliki, dysk, podpięte zewnętrzne nośniki danych.

10. Nie ujawniaj, nie udostępniaj prywatnych danych, nie publikuj zdjęć swoich dokumentów i kart w internecie
Dane kontaktowe użytkowników sieci są szczególnie wartościowe dla oszustów internetowych trudniących się phishingiem (podszywaniem się pod inne osoby w celu wyłudzenia informacji, zainfekowania oprogramowania), dlatego nie przekazuj żadnych informacji osobom, których nie znasz osobiście.

DR DOROTA BIS



pedagog, zajmuje się edukacją medialną i wychowaniem w rodzinie, kierownik Uniwersyteckiego Centrum Rozwijania Kompetencji KUL

11. Dopasuj ustawienia prywatności

Serwisy społecznościowe pozwalają nam na dopasowanie ustawień prywatności dotyczących tego, jakich informacji udzielamy innym użytkownikom serwisów, a także przekazujemy innym osobom, podmiotom.

12. Prowadzenie profilu na portalu społecznościowym
Należy panować nad emocjami. Twoje posty i wiadomości powinny spełniać pewne standardy i powinny być zgodne z obowiązującymi standardami.

13. Stosuj różne hasła/loginy do posiadanych kont

O ile posiadanie takiego samego hasła do wszystkich portali społecznościowych może wydawać się wygodne, to lepiej jest posiadać unikalne z wieloma rodzajami znaków i stosunkowo długie hasła do każdego konta. Pozwoli to uniknąć efektu „domina”, jeśli ktoś niepowołany złamie jedno z haseł.

14. Uważaj z udostępnianiem informacji prywatnych i na to, jakie informacje zamieszczasz

W serwisach społecznościowych często dzielimy się różnymi informacjami o sobie. Zachowaj dyskreję i nie ujawniaj planów związanych z podróżami. Może to być informacja wykorzystana przez osoby zajmujące się przestępczością.

15. Nie porównuj się z innymi

Media społecznościowe są często wykorzystywane do manipulacji, dlatego podchodź z dużym dystansem do zamieszczanych obrazków, które oglądasz, ponieważ wielokrotnie są one „wyobrażeniem rzeczywistości”, a nie realnością.

16. Naucz się chronić siebie

Aktywność w mediach społecznościowych może przysporzyć również wielu problemów, dlatego pamiętaj o zasadach bezpieczeństwa w sieci i odpowiedzialnym korzystaniu z nowinek technologicznych.

Bądź wolnym wewnątrznie człowiekiem i mądrym przewodnikiem po „kuszącym i zawiłym systemie sieci” i nie pozwól złapać się w sieć, której twórcy tak chętnie „prowadziliby Ciebie” i wpływali na to, o czym myślisz, czego potrzebujesz, co czujesz, co i kiedy chcesz robić. Powodzenia w działaniu! ■

ABECADŁO MEDIÓW

K:

– jak Kino

Kino, pierwsze audiowizualne medium, ma za sobą 125 lat historii. Początkowo traktowane przez Kościół z niechęcią, z czasem zostało docenione jako nośnik wartości duchowych. W roku 1995, gdy kino obchodziło stulecie istnienia, św. Jan Paweł II poświęcił swe orędzie na 29. Światowy Dzień Komunikacji Społecznej jego roli i znaczeniu także dla Kościoła. Papież przypomniał wtedy, że twórcy filmów często poruszali „tematy wielkiej wagi i wartości z punktu widzenia etycznego i duchowego”. Rzeczywiście, nie brakuje filmów religijnych, ekranizacji Ewangelii czy przedstawiających życie świętych. W ten sposób, że kino służy nie tylko rozrywce, lecz może się stać sprzymie-

”

KINO SŁUŻY NIE TYLKO ROZRYWCE,
MOŻE SIĘ STAĆ SPRZYMIERŃCEM DZIEŁA
KATECHIZACJI I EWANGELIZACJI.

”

rzeńcem dzieła katechizacji i ewangelizacji, posługując się językiem, który „pozwoli nadać orędziu ewangelicznemu właściwą mu siłę”. Dobra Nowina na ekranie to jednak nie tylko wprost religijne treści. Jan Paweł II wskazywał, że filmy powinny budzić refleksję nad warunkami życia człowieka, podejmować problemy społeczne, demaskować przemoc, dyskryminację, wojny i niesprawiedliwość. Takie przesłanie, skutecznie docierające do odbiorców, również służy promocji wartości wyrastających z Ewangelii!

W roku stulecia kina w Watykanie została ogłoszona lista 45 szczególnie wartościowych filmów, podzielonych na trzy kategorie: filmy religijne, filmy ukazujące wartości moralne oraz będące osiągnięciami artystycznymi. Może dobrze byłoby, zwłaszcza w czasie wakacji, przypomnieć sobie niektóre z nich? Na watykańskiej liście znajdują się m.in. Andriej Rublow Andrieja Tarkowskiego, Misja Rolanda Joffé, Uczta Babette Gabriela Axela, Rydwany ognia Hugh Hudsona, Dekalog Krzysztofa Kieślowskiego, animowana Fantazja i La Strada Federica Felliniego. A gdyby do nich dołączyć nowsze filmy, dotyczące ważnych spraw, takie jak: Edi Piotra Trzaskalskiego, Milczenie Martina Scorsese, Przełęcz ocalonych Mela Gibsona, Kafarnaum Nadine Labaki...? ■

KS. MAREK LIS

doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Katedry Homiletyki, Mediów i Komunikacji Wydziału Teologicznego UO, współredaktor Światowej encyklopedii filmu religijnego

BOŻENA PARUCH



pedagog i doradca zawodowy w Szkole Podstawowej nr 39 im. Bartosza Głowackiego w Krakowie

Problemy pedagogiczne w pracy zdalnej

Nauczycielka ucznia z klasy pierwszej zgłasza problem braku pracy dziecka po wprowadzeniu obowiązku pracy zdalnej. Kontaktuje się z rodzicem, szukając przyczyn.

Może nie ma komputera, może problemy z internetem? Może rodzice korzystają ze sprzętu, bo też muszą pracować? Może rodzeństwo w tym samym czasie ma lekcje? Okazuje się, że uczeń po prostu nie chce pracować, nie słucha mamy.

Nauczycielkę z klasy ósmej zaskakują niezwykle pozytywne oceny uczennicy, która dotychczas miała poważne trudności w opanowaniu języka obcego. Ze wszystkich prac otrzymuje pozytywne, bardzo dobre oceny. Co mam robić? Ona wszystkie prace pisze na piątki? Niemożliwy jest aż taki postęp w nauce.

Mama ucznia jest przerażona problemami emocjonalnymi dziecka – dotąd nie spotykali się tak często, nie przebywali z sobą długo z powodu pracy rodziców, przebywania ucznia w szkole i jego wielu dodatkowych zajęć. Decyduje się na zdalną pomoc psychologiczną. To część nowych problemów i kłopotów, jakie ujawniły się podczas przeorganizowania naszego życia, nauki i kontaktów społecznych podczas zmiany funkcjonowania w czasie epidemii. Przed nami wakacje, których tym razem z radością wyczekiwali rodzice, zwłaszcza mamy dzieci w młodszym wieku szkolnym.

Bardzo trudno zmotywować do pracy pierwszoklasistę bez możliwości osobistego kontaktu z nim. Kiedy jest w klasie, łatwiej rozmawiać czy też zaprosić na indywidualne spotkanie. Dla uczniów klas młodszych nauczyciel jest autorytetem. Dziecko potrafi powiedzieć mamie – pani nie mówiła nam dzisiaj, że mamy w domu czytać i mama traci argumenty. Rodzicowi trudno jest być nauczycielem, a byli zobowiązani przekazywać przynajmniej część wiedzy przysyłanej im przez wychowawców. Niektóre mamy – zwłaszcza te niepracujące, robiły to z radością, ale te zajęte pracą zawodową i obowiązkami domowymi nie chciały być nauczycielkami. Niektóre z nich czekały na „swoje” dobre oceny, a większość z radością odetchnęła z ulgą,

że nie musi poznawać obsługi Zooma, Meeta, Classroma, uczyć się pracy na G-Suite i innych platformach. Podobne odczucia ulgi mieli zmęczeni pracą zdalną nauczyciele, którzy alergicznie zaczęli reagować na powiadomienia – to kolejna praca ucznia do sprawdzenia dzisiejszej nocy, a jeszcze muszą przygotować scenariusze na jutro. Podobnie na powiadomienia reagowali rodzice, zwłaszcza gdy sprawdzoną i ocenioną pracę lub zadania na kolejny dzień nauczyciel przysyłał po godz. 23.00. Jedyny sposób to po godzinach aktywności wyłączyć telefon lub przynajmniej powiadomienia.

Uczniowie starszych klas porozumiewali się ze sobą bardzo szybko i w zadaniach mieli te same błędy, a za niektórych z nich pracowali rodzice i starsze rodzeństwo – stąd zaskakująco wysokie oceny, które wcześniej były nieosiągalne. To nieuczciwe i pozbawione rozsądku, tym bardziej że brak wiedzy szybko będzie zweryfikowany w szkole ponadpodstawowej.

Zauważenie problemów emocjonalnych to pozytywne spostrzeżenie, odkrycie tego, co było zwyczajnie zaniedbane z powodu niewystarczających kontaktów z pociechą. Być może nagromadzone emocje były rozładowywane w szkole, na dodatkowych zajęciach sportowych, których dość niespodziewanie zabrakło i okazało się, że dziecko sobie nie radzi.

W niektórych rodzinach z powodu zbyt długiego przebywania ze sobą dochodziło do konfliktów, w innych odkryto, jak bardzo tego kontaktu wcześniej brakowało. Pracując z domu znalazły czas na wspólne gry, długie wieczorne rozmowy, poznawanie siebie, własnych marzeń i rozwijanie zainteresowań. Zyskały czas, który codziennie tracą, dojeżdżając do pracy. A dzieci? Wiele z nich odkryło namiastkę tego, co ich być może czeka w dorosłym życiu. Z pewnością wielu z nich będzie pracowało zdalnie, na co wskazują sposoby pracy i zatrudnienia w wielu korporacjach. ■

ZDALNE NAUCZANIE RELIGII...

refleksja wakacyjna

KS. ALBERT WOŁKIEWICZ



kapłan archidiecezji krakowskiej (od 2002 r.), nauczyciel religii w I LO w Krakowie, wizytator katechizacji, wykładowca katechetyki (WSD TS w Krakowie, WSD oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej) i pedagogiki (MWSE w Tarnowie), penitencjarz w Bazylice Mariackiej w Krakowie

Wprowadzone zmiany organizacji nauczania w wyniku epidemii dotknęły lekcji religii.

Wkończającym się roku szkolnym 2019/2020, ze względu na wprowadzony stan pandemii, wiele państw zdecydowało się na zmianę sposobu nauczania ze stacjonarnego na zdalne. I tak okazało się, że w Polsce 1/3 godzin z całego roku szkolnego została zrealizowana właśnie w taki sposób. Dotknęło to także nauczania religii. Jaki przyniosło rezultat? Zapewne okaże się to w najbliższych miesiącach. Jak taką formę uczenia się przyjęły dzieci i młodzież, a także studenci? Jak poradzili sobie z tym nauczyciele? Pojawiły się już pierwsze naukowe opracowania ankiet przeprowadzanych wśród uczniów. W niektórych krajach prowadzi się dyskusje na poziomie ministerialnym, zastanawiając się nad upowszechnieniem takiego sposobu nauczania. Na przykład we Włoszech rozważany jest wariant mieszany: trzy dni nauki stacjonarnej w szkołach ponadpodstawowych i dwa dni nauki zdalnej. Niektóre ośrodki uniwersyteckie zdecydowały o tym, że kolejny rok akademicki będzie realizowany tylko w formie nauczania zdalnego. Współczesne „pokolenie Z” wydaje się, że doskonale odnajduje się w tego typu formach nauczania. Scenka z ubiegłego roku: Lekcje religii w klasach maturalnych w szkole, w której uczyłem odbywały się zazwyczaj przed południem. Miałem kilka klas maturalnych i kilka

młodszych. Po skończonych zajęciach poszedłem do znajdującej się niedaleko szkoły biblioteki miejskiej, aby odebrać zamówione książki. Biblioteka ta dość mocno rozbudowała w swoich murach strefę czytelnictwa, wprowadzając mnóstwo foteli, puf i innych wygodnych miejsc do siedzenia w grupach. Ku mojemu zdziwieniu natknąłem się tam na moich maturzystów. „Co wy tutaj o tej porze robicie? Przecież macie teraz lekcje w szkole. Za dwa miesiące zdajecie maturę...”. „Proszę księdza, przecież my właśnie się uczymy, tu przygotowujemy się do matury. Razem rozwiązujemy testy, wymyśliłyśmy zadania i sami szukamy na nie odpowiedzi...”. Przyglądałem się tej ich nauce. Każdy z tych młodych ludzi siedział wygodnie w fotelu lub na miękkiej ławie z kubkiem termicznym w ręku i miał mnóstwo notatek. To byli uczniowie z różnych klas, wymieszani profilami przedmiotowymi. Uczyli się razem, w grupkach kilkuosobowych. I jak twierdzili, uzupełniali to, czego nie dała im szkoła...

Wprowadzone zmiany organizacji nauczania w wyniku epidemii dotknęły także lekcji religii. O ile jeszcze da się przekazać wiedzę religijną w sposób zdalny, przez internet, to pojawia się problem z przekazaniem doświadczenia wiary, wprowadzeniem w głębszą relację z Bogiem. Nie wspominając

już o przygotowaniu do sakramentów, zwłaszcza inicjacji chrześcijańskiej. W edukacji konieczne jest nawiązanie relacji mistrz – uczeń, które są gwarantem przekazania wartości, kształtowania postaw, ukierunkowania emocji. O ileż bardziej takie relacje są potrzebne w procesie kształtowania wiary, szczególnie na początkowych etapach odkrywania Boga.

Można by pokusić się o stwierdzenie, że Listy Apostolskie św. Pawła były przykładem zdalnego nauczania religii w pierwszych powstających gminach chrześcijańskich. Apostoł nie mógł być w tym samym czasie ze wszystkimi swoimi uczniami. Wysłał im swoje listy. I chociaż nie dochodziły one z taką prędkością, jak współczesne mejle, to jednak na długo zapadały w pamięć i serce odbiorców. Dlaczego? Między innymi dlatego, że Paweł pisał do tych wspólnot, które wcześniej odwiedził i poznał, z którymi wcześniej spotkał się i nawiązał relacje typu mistrz – uczeń.

Jeśli dzisiaj dyskutujemy, także w kręgach ludzi odpowiedzialnych za przyszłość katechezy, nad nowymi modelami i sposobami nauczania nowych pokoleń uczniów, musimy brać pod uwagę wielowiekowe doświadczenia edukacyjne, sięgające czasów greckich i rzymskich. Uczeń musi doświadczyć spotkania z mistrzem nauczycielem. ■

Na Covid-19 maseczka, dystans i...



KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

Przed kilkoma dniami spotkałem jedną z naszych katechetek. „Dobrze, że księdza widzę. Muszę się poradzić, bo nie wiem, czy dobrze zrobiłam”.

Usiedliśmy w dużej sali, w odpowiedniej odległości od siebie, w maskach na twarzach. „Kilka dni temu byłam w markecie. To dla mnie cała wyprawa. Długie czekanie, dezynfekcja. Maski na twarzy i wciąż zaparowane okulary. Dlatego rzadko chodzę po zakupy. Robię listę i uważnie wybieram produkty. Tego dnia tak się zapatrzyłam na regały, że zapomniałam zamknąć torebkę. Potrącił mnie mężczyzna. Dziwne, przecież zachowujemy odległości. Przeprósł i odszedł. A mnie olśniło: nie mam portmonetki! Wołać ochronę? Nie! Przecież wiem, kto mnie okradł. Gdy do niego podeszłam, był speszony. >Powinnam wezwać policję! Nie zrobię tego. Jeśli odda mi pan moją portmonetkę, zapłacę za pana zakupy<. Podał mi moją własność. Szliśmy wzdłuż regałów. Wkładał do koszyka kolejne produkty i wciąż mnie przeproszał. Ukradkiem wycierał łzy. Miał żonę, dwoje dzieci i przez pandemię był bez pracy. Ukradł, aby kupić jedzenie. Dotarliśmy do kasy. Do zapłaty 34 euro. Zwykle mam w portmonetce tylko kilka monet. Płacę kartą. Tym razem było tam 35 euro! Mężczyzna odszedł uspokojony. Kasjerka czegoś się domyśliła. Rzuciła z ironią: >Tak, tak! Jutro znów kogoś okradnie!<. A ja byłam pewna, że zrobiłam dobrze. Minęło kilka dni i nie mogę wyzwolić się z wątpliwości”.

Stanął mi przed oczyma ks. Bosko. To, co przeżyła katecheta, było niczym innym jak współczesnym wcieleniem doświadczenia, które ks. Bosko opisuje jako swoje spotkanie z Bartłojem Garellim. Znamy je wszyscy. Zimny grudniowy poranek. Zakrystia kościoła św. Franciszka z Asyżu w Turynie. Zmarznięty bezdomny chłopiec, który szuka ciepła i schronienia w kościelnych pomieszczeniach, zakrystianin, który brutalnie go wygania, i ks. Bosko, który z dobrocią go przygarnia. Nasze reakcje? Jak znam świat szkoda nam chłopca, ks. Bosko budzi sympatię, a dla kościoła mamy dezaprobatę. Jest wcieleniem zła.

Czasem zadaję sobie pytanie, czy to nie jest zbyt krzywdzące? Przecież jesteśmy w zakrystii, obok ołtarza, blisko tabernakulum. To miejsce dla kapłana i służby. Kościelny nie tylko ma przygotować wszystko do mszy św. Ma też zadbać o porządek, o ciszę i spokój. Za tę pracę jest wynagradzany. Ze sprawiedliwości musi robić to, co do niego należy. Czy może nie reagować, kiedy w zakrystii pojawia się ktoś niepowołany. Np. ktoś, kto nie umie służyć do mszy? Czy aby my nie mamy za złe kościelnemu tego, że spełnia swoje obowiązki?

Prowokuję? Bez cienia wątpliwości. Robię to celowo. Na historię Bartłoję, a może lepiej kościelnego, a także historię katechetki rzeczywiście można patrzeć z punktu widzenia troski o porządek regulaminów i zasad. Rozum podpowiada, że trzeba wezwać policję albo pozbyć się niebezpiecznego intruza. Znaczyłoby to, że katecheta się pomyliła, a kościelny zrobił dobrze? Tylko, że wtedy ks. Bosko nie zacząłby oratorium z Bartłojem, a zdesperowany mężczyzna z marketu wpadł w spiralę kolejnych problemów. Trzeba było ks. Bosko, trzeba było katechetki, którzy popatrzyli na sprawę z perspektywy wiary i miłości. Przebaczenie, wyrozumiałość, łagodność, dobroć. Bartłoję przyprowadził do ks. Bosko swoich kolegów. Bezrobotny ojciec wrócił do domu z zakupami i z przekonaniem, że pandemia nie zabiła dobroci i wiary w człowieka.

Dlaczego o tym piszę? Codziennie słyszymy, że najlepszą obroną przed Covid-19 jest higiena, zachowanie dystansu i noszenie maseczek. Jeśli się nie dostosujemy, są mandaty. Rozum. Bez niego ani rusz! Przed nami wakacje. Kolejny czas długiego bycia razem. Będą kolejne zasady, regulaminy, normy. Rozum. Co robić, aby nie było tak, że zachowamy zasady, a do siebie będzie nam dalej niż przed pandemią? ■

Bez księdza się nie da

Jak mogliśmy o tym zapomnieć? Przecież o tym się nie da zapomnieć nawet na małą chwilę. W czasie wieczerzy Jezus wziął chleb i wino w swoje ręce i mówił: „To jest Ciało moje”, „to jest moja Krew”.

Tak ustanawia sakrament Eucharystii. Następnie zwraca się do swoich uczniów: „To czynicie na moją pamiątkę”. I ustanawia sakrament kapłaństwa (Mt 26, 26 nn.; Mk 14,22-24; Łk 22,19-20; 1 Kor 11, 24-2). Działo się to prawie 2000 lat temu. Panowali Rzymianie. Potem cesarstwo rzymskie rozsypało się w proch. Przyszły następne mocarstwa, pokolenia, porządki społeczne, a ludzie wciąż byli gotowi oddać życie, by przyjąć komunię św. Od św. Tarsycjusza, który niósł Ją więźniom, poprzez 49 wyznawców Chrystusa skazanych w 304 r. za to, że gromadzili się na niedzielnej Eucharystii. Idąc na śmierć jeden z nich mówił: „Nie możemy żyć bez sprawowania celebry dnia Pańskiego” (cyt. za: P. Chmielewski [w:] www.pch24.pl/katolicy-otwarci-html 4.05.2020). I aż po nasze czasy, kiedy każdego roku ok. 170 000 chrześcijan umiera za wiarę, a 200 000 000 jest brutalnie prześladowanych. Przyjaciele Chrystusa nigdy nie bali się ryzykować utratą tego, co najcenniejsze dla spotkania z Nim w Eucharystii. „Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem” – pisze autor Listu do Hebrajczyków (10, 25). A sam Pan Jezus, obiecując wskreszenie w dniu ostatecznym, mówi: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53-54). Trudno więc wydobyć domniemane dobro z dna oczywistego dramatu. Niemożność uczestnictwa we mszy św. i przyjmowania sakramentów jest olbrzymią tragedią, która nie miała miejsca od 1700 lat.

Jeśli pandemia SARS-CoV-2 ma ulepszyć polski katolicyzm, bo zrozumieliśmy, że kapłan i – co za tym idzie – sakramenty nie są nam potrzebne do zbawienia, Bóg jest także poza kościołem, a wirtualna liturgia jest nawet lepsza od realnego w niej uczestnictwa, to w ostatecznym rozrachunku możemy sobie podać rękę z Judaszem. Czy brak Eucharystii ma przynieść pozytywny owoc, a modlitwa do ekranu ma być doskonalsza niż osobista adoracja Najświętszego Sakramentu (zob. P. Chmielewski jw.)? Czy perswazuje typu: „Nie musisz iść do kościoła, do komunii;

nie musisz przystępować do spowiedzi, byleś wzbudził w sobie żal za grzechy”, nie przypominają nam M. Lutra? Wszak nie tylko Sobór Watykański II poucza, że: „nie zbuduje się (...) żadnej wspólnoty chrześcijańskiej, jeżeli nie jest ona zakorzeniona w celebracji Najświętszej Eucharystii”.

Jezus, obecny w konsekrowanej Hostii, pozostał z nami pod postacią białego Chleba. Z wiarą ofiarujemy Bogu Ojcu siebie i wszystko – wraz z Jego ofiarą. W kościele, w czasie mszy św. jest całe niebo – Kościół uwielbiony i cierpiący, aniołowie i święci wszystkich wieków. Tu i teraz dzieje się Sacrum – Jezus rodzi się, umiera i zmartwychwstaje, gdy kapłan łączy Jego Ciało i Krew w jednym kielichu. Tego nikomu nie da się wytłumaczyć – można jedynie pokazać swoją wiarą. Ale bez kapłana największy z cudów się nie staje. „Kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę in persona Christi (w osobie Chrystusa) – to znaczy więcej niż w imieniu czy w zastępstwie Chrystusa. In persona to znaczy: w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem, który Sam tylko Jeden jest prawdziwym i prawowitym Podmiotem i sprawcą tej swojej Ofiary” (św. Jan Paweł II). ■

„Nie poznajemy nigdy do końca
nigdy na pewno
Zawsze już tylko chleb ręce i gest
Woda wino chleb
Ma się ku wieczorowi
a dzień się nachyla
Stoimy jak uczniowie
którzy nie doszli do Emaus
a ręce ciążą od zdumienia
Czy to On był
na pewno
gdzie
Ślady zamiotła noc
czym prędzej nieśmy innym pewność niepewności”

(A. Kamieńska, Emaus, fragmenty).



S. BERNADETTA RUSIN FMA
salezjanka, dr teologii duchowości,
pracuje w Salezjańskim Ośrodku
Misyjnym w Warszawie



POZOSTAJĄ JEDYNNIE DWA SPOSOBY, ABY URATOWAĆ SIĘ Z TEGO ZAMĘTU: Oddać się Przenajświętszej Pannie i często przystępować do komunii świętej

WŚRÓD SNÓW KSIĘDZA BOSKO JEDEN Z NAJSŁYNNIEJSZYCH NOSI TYTUŁ „SEN O DWÓCH KOLUMNACH”. OPowiedział go wieczorem 30 maja 1862 roku.

Najbliżsi współpracownicy i słuchacze świętego Jana Bosko zebrali ponad 150 jego snów. Niektóre z nich mają charakter proroczy, inne wychowawczy, jeszcze inne to prawdziwe parable, czyli przypowieści. Niektóre odnoszą się do Kościoła i jego dziejów, inne dotyczą różnych narodów, ale większość koncentruje się na zgromadzeniu salezjańskim, misji prowadzonej przez duchowych synów ks. Bosko, i na sprawach oratorium, które ks. Bosko zapoczątkował i uważał za podstawową formę oddziaływania wychowawczego.

Wyobraźcie sobie – powiedział – że znajdujecie się ze mną nad morzem, na plaży albo raczej na samotnej skale i że wokoło nas jest tylko morze. Na całej tej rozległej powierzchni wód widać niezliczone okręty płynące w szyku bojowym; ich dzioby zakończone są żelaznymi, zakrzywionymi ostrzami na podobieństwo strzał. Okręty uzbrojono w armaty i rusznice, we wszelkiego rodzaju broń; zaopatrzone w materiały wybuchowe, a nawet w księgi. Zbliżają się do okrętu większego i potężniejszego od pozosta-

łych i usiłują staranować go, podpalić, zniszczyć. Ten majestatyczny, doskonale wyposażony okręt eskortują małe stateczki, które odbierają od niego polecenia i wykonują tysiące manewrów, aby obronić się przed flotą przeciwnika. Wieje jednak przeciwny wiatr, a wzburzone morze zdaje się przychylnie wrogom. Pośrodku bezkresu wód wznoszą się nad falami blisko siebie dwie grube i bardzo wysokie kolumny. Na jednej z nich znajduje się posąg Niepokalanej Dziewicy, u stóp której wisi tablica z następującym napisem: „AUXILIUM CHRISTIANORUM” (Wspomożenie wiernych); na drugiej, jeszcze wyższej i grubszej, znajduje się HOSTIA rozmiarów proporcjonalnych do kolumny, a pod nią inna tablica, z napisem: „SALUS CREDENTIALIUM” (Zbawienie wierzących).

Wódz naczelny wielkiego statku, którym jest rzymski namiestnik, widząc furię nieprzyjaciół i fatalne położenie wiernych mu ludzi, gromadzi wokół siebie dowódców najważniejszych statków, aby postanowić, co dalej czynić. Wszyscy dowódcy wchodzą na



puje do walki wręcz. Nagle papież, silnie uderzony, upada. Natychmiast go podnoszą, ale on upada po raz drugi i umiera. Okrzyk zwycięstwa rozbrzmiewa wśród nieprzyjaciół; na ich okrętach widać niewypowiedzianą radość. Jednak zaraz po śmierci jednego papieża, drugi zajmuje jego miejsce. Zgromadzeni dowódcy wybrali go tak szybko, że wiadomość o śmierci papieża zbiega się z wiadomością o wyborze jego następcy. Wrogowie tracą ducha. Nowy papież, pokonując wszystkie przeszkody, wprowadza okręt pomiędzy dwie kolumny i łańcuchami zwieszającymi się z dziobu i z rufy przywiązuje okręt do kolumny z hostią i do kolumny z posągiem Niepokalanej Dziewicy. I wtedy dokonuje się wielki przewrót: wszystkie okręty nieprzyjacielskie uciekają, rozpraszają się, zderzają, niszcząc się wzajemnie. Wiele tonie i usiłuje zatopić inne, podczas gdy statki odważnie walczące u boku papieża dopływają,



NOWY PAPIEŻ, POKONUJĄC WSZYSTKIE PRZESZKODY, WPROWADZA OKRĘT POMIĘDZY DWIE KOLUMNY I ŁAŃCUCHAMI ZWIESZAJĄCYMI SIĘ Z DZIUBU I Z RUFY PRZYWIĄZUJE OKRĘT DO KOLUMNY Z HOSTIĄ I DO KOLUMNY Z POSĄGIEM NIEPOKALANEJ DZIEWICY.



pokład i zasiadają wokół papieża. Odbywa się uroczysta narada, ale w związku z nasilaniem się burzy wszyscy zostają odesłani, aby dowodzić własnymi statkami. Po uspokojeniu się burzy papież powtórnie gromadzi wokół siebie dowódców, podczas gdy statek dowodzący zdążył swym kursem. Jednak burza powraca.

Papież stoi przy sterze, a wszystkie jego wysiłki skierowane są ku temu, aby wprowadzić statek pomiędzy te dwie kolumny, ze szczytu których zwieszają się dookoła kotwice i wielkie, doczepione do łańcuchów, haki. Okręty nieprzyjacielskie usiłują go zaatakować i zatopić: jedne pismami, inne książkami, jeszcze inne materiałami wybuchowymi, które próbują przerzucić na pokład; niektóre strzelają z armat, rusznic i uderzają dziobami. Walka staje się coraz bardziej zażarta, ale wysiłki są daremne: wielki okręt płynie bezpiecznie. Czasem po uderzeniu strasliwym ciosem otwiera się w jego boku szeroka i głęboka szczelina, ale natychmiast od dwóch kolumn wieje wiatr, który zamyka szczeliny i zatyka dziury.

Tymczasem armaty napastników rozrywają się, rusznice i wszelka inna broń łamie się, wiele okrętów zostaje zdruzgotanych i tonie w morzu. Wróg przystę-

aby przywiązać się do kolumn. Teraz na morzu panuje wielki spokój.

W tym momencie ksiądz Bosko zapytał księdza Rue: – Co myślisz o tym śnie? Ksiądz Rua odpowiedział: – Wydaje mi się, że statek papieża to Kościół, okręty to ludzie, a morze – świat. Ci, którzy bronią wielkiego okrętu są dobrzy, kochają Kościół; pozostali to jego wrogowie, którzy walczą z nim na wszelkie sposoby. Dwie zbawcze kolumny to moim zdaniem oddanie się Przenajświętszej Pannie i Przenajświętszemu Sakramentowi Eucharystii.

– Dobrze powiedziałaś – skomentował ksiądz Bosko. – Trzeba tylko jedno poprawić. Okręty wrogów to prześladowania. Nadchodzą dla Kościoła ciężkie czasy. To, co było do tej pory, jest niczym w porównaniu z tym, co ma nastąpić. Pozostają jedynie dwa sposoby, aby uratować się z tego zamętu: oddać się Przenajświętszej Pannie i często przystępować do komunii świętej. ■

(Tekst wg Memorie Biografiche VII, 169)

Sen o dwóch kolumnach.
Malowidło w Bazylice Matki
Bożej Wspomożycielki
Wiernych w Turynie

fot. archiwum

Zobacz malowidło
podczas wirtualnego
spaceru po Bazylice
Matki Bożej Wspomożycielki
Wiernych:

→ [tourvaldocco.org/
basilica/basilica.html](http://tourvaldocco.org/basilica/basilica.html)



PIOTR LEGUTKO

dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

Jak to było NAPRAWDĘ?

Zapewne mało kto nie słyszał o Reducie Dobrego Imienia toczącej od kilku lat walkę z przekłamaniami polskiej historii.

Także nasz rząd prowadzi intensywną akcję edukacyjno-informacyjną, publikując w ważnych tytułach prasowych na Zachodzie artykuły podkreślające nasz wkład w wygranie II wojny światowej czy obalenie komunizmu. Konieczne jest też wypełnianie białych plam w światowej historiografii na temat prawdziwego oblicza stalinizmu czy relacji polsko-żydowskich. Dopracowaliśmy się już dość sprawnych narzędzi w tej pracy u podstaw, publikowane są nawet raporty na temat kłamstw powielanych przez popularne serie Netflixa czy HBO. Tyle że zupełnie nieoczekiwanie w naszej polskiej debacie publicznej, na rynku księgarskim i w mediach społecznościowych urósł w siłę nurt dokonujący rewizji rodzimej historii w duchu zgoła niebohaterskim.

Nie jest to nurt nowy. Już Stefan Żeromski pisał: „trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zablizniły błoną podłości”. Cytat ten przeżył drugą młodość w początkach III RP. Gdy puściły tamy cenzury i Polacy mogli poznać prawdę o sowieckich zbrodniach oraz bohaterach skazanych przez dekady na zapomnienie pojawiła się, niejako przewencyjnie, tendencja przeciwna. Ot tak, by nam się w głowach nie poprzewracało, zafundowano rodakom „pedagogikę wstydu”.

Teraz mamy zjawisko podobne. Odkąd w Polsce zaczęto prowadzić konsekwentną politykę historyczną, znów ruszyła fala historycznego rewizjonizmu. Tym razem fala jest wyższa, bo i rynek stał się bogatszy, a natura czytelnicza bardziej łasa na sensacje niż patriotyczne tony. Tak więc, gdy pojawia się książka z tezą, że AK zostawiła Polaków na Wołyniu na łasce UPA albo inna, że podczas wojny więcej Żydów zginęło z rąk polskich niż niemieckich – obie trafiły na listy bestsellerów. Obok całej serii publikacji o bandytach zwanych mylnie żołnierzami wyklętymi, zbrodniczym charakterze II RP oraz fatalnym błędzie, jakim było podjęcie walki z Hitlerem przez co zginęły miliony cywilów. W ten klimat wpisuje się też beletrystyka. Wystarczy

przywołać powieści Szczepana Twardocha, znakomite pod względem literackim, a przez to bardzo mocno „meblujące” wyobraźnię czytelników. Po przeczytaniu „Króla” nie sposób mieć ciepłego stosunku do międzywojennej Polski, zaś „Królestwo” doskonale współbrzmi z nurtem modnej dziś historiografii stawiającej Polaków w szeregu współsprawców Holocaustu.

Mamy coraz częściej sytuacje paradoksalne – oto zachodni historycy bronią nas przed rodzimymi rewizjonistami, przypominając, że w XX wieku znaleźliśmy się w strefie zgniotu między dwoma totalitaryzmami. W II wojnie światowej w wyniku działań militarnych zginęło na polskich ziemiach „tylko” ok. 300 tys. osób, a ponad 5,5 mln to ofiary terroru. Polityki Stalina i Hitlera, a nie samej wojny. Oczywiście, fakty przywoływane w książkach nie zostały wymyślone. Szmalcownicy i kolaboranci naprawdę istnieli, była Bereza Kartuska, antysemityzm i ofiary cywilne partyzantów antykomunistycznego podziemia. Ale gdy pisze się historię narodu, wspólnoty, trzeba jasno oddzielać postawy, z którymi się identyfikowano, od tych, które powszechnie potępiano. Warto jasno określić, co ma być punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń.

Nie byliśmy agresorem wobec żadnego narodu, nie kolaborowaliśmy z Hitlerem. Polskie Państwo Podziemne było fenomenem na skalę światową. To jego emisariusze jako pierwsi alarmowali o zagładzie, jaka jest realizowana na naszych ziemiach. Akcja ratowania Żydów nie była dziełem jednostek, angażowała tysiące ludzi. Takie postawy miały certyfikat politycznej emanacji narodu żyjącego w stanie biologicznego zagrożenia, Kościoła i przedwojennych elit. Grzech, zbrodnia, zdziczenie obyczajów też tu były. Ale jako występki poszczególnych ludzi, odszczepieńców, potępionych już za życia. ■

TOMASZ P. TERLIKOWSKI

Kogo słuchać

W SPRAWIE

George'a Floyda

Osiem minut i czterdzieści sześć sekund policjant dusił kolanem szyję George'a Floyda. Ten błagał o oddech, o uwolnienie, o życie, aż w końcu skonał. Inni policjanci byli tego świadkami. Nie reagowali. Mężczyzna nie żyje.



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

Od tego wydarzenia rozpoczęły się gigantyczne protesty. Setki tysięcy ludzi wyszły na ulice w geście solidarności ze zmarłym, ale także by przeprosić za rasizm, który zdaniem wielu jest przyczyną tego, co się stało. Jak zwykle w takich sytuacjach doszło do zamieszek połączonych z rabunkiem, walkami ulicznymi, demolowaniem własności, rozróbami. Były kolejne ofiary. Donald Trump zażądał, by być twardym, a amerykańscy biskupi wyrazili solidarność z... protestującymi, jednocześnie apelując o zachowanie pokoju.

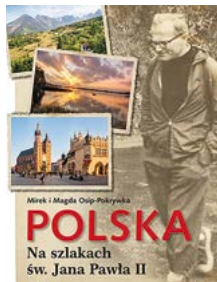
Obserwując jednak polskie życie w mediach społecznościowych można odnieść wrażenie, że do naszych katolików doszedł lepiej głos Trumpa niż biskupów, że to, co w USA jest już dość wstydlwym rasizmem, u nas jest powodem do chwały. Z rozmaitych postów i komentarzy wylewa się przekonanie, że ofiara sama jest sobie winna, że nie ma kogo bronić, że rasizm nie istnieje, a jeśli to jest on skierowany przeciwko białym i że każdy, kto myśli inaczej jest w istocie lewakiem i liberałem. Jakby tego było mało głównym argumentem za takim myśleniem jest to, że tak rzekł Donald Trump, że ktoś znalazł filmik, w którym widać demolujących własność Afroamerykanów, a ktoś inny widział dane, że wśród przestępców więcej jest czarnych niż białych. I zero refleksji w odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego tak jest, jakie są systemowe przyczyny takich danych i wreszcie, dlaczego biskupi amerykańscy tak jasno wypowiadają się przeciw rasizmowi.

A ich wypowiedzi naprawdę są mocne. „Jesteśmy załamani, pełni obrzydzenia i oburzeni, widząc kolejny film, w którym Afroamerykanin zostaje zamordowany na naszych oczach” – napisali w bezprecedensowym oświadczeniu biskupi,

przewodniczący siedmiu komisji amerykańskiego Episkopatu. Zabójstwo mężczyzny, zdaniem biskupów, a także inne niedawne ataki na niebiałych Amerykanów są „wezwaniami do radykalnego nawrócenia dla każdego”. Biskupi, zastrzegając, że odrzucają przemoc, jednocześnie zapewnili, że wspierają protestujące wspólnoty, bo ignorowanie rasizmu, przemocy jest „sprzeczne z Ewangelią życia”.

Jeszcze mocniej wypowiedział się na ten temat przewodniczący Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych arcybiskup Jose Gomez, który określił zabójstwo George'a Floyda „bezsensownym i brutalnym grzechem wołającym o sprawiedliwość do nieba”. Arcybiskup wsparł również protestujących. „Wszyscy powinniśmy zrozumieć, że protesty, które obserwujemy w naszych miastach, odzwierciedlają usprawiedliwioną frustrację i gniew milionów naszych braci i siostr, którzy nawet dzisiaj doświadczają upokorzenia, oburzenia i nierównych szans tylko z powodu rasy lub koloru skóry. W Ameryce nie powinno tak być” – powiedział Gomez. „Rasizm był zbyt długo tolerowany w naszym życiu” – dodał. „Musimy w końcu wykorzenić rasową niesprawiedliwość, która wciąż zaraża zbyt wiele obszarów amerykańskiego społeczeństwa” – dodał abp Gomez. Inny biskup uklęknął wraz z księżmi ze swojej diecezji i modlił się przez osiem minut i czterdzieści sześć sekund w intencji nie tylko Floyda, ale też ofiar rasizmu.

Dlaczego tak jest? Część komentatorów z pasją podkreśla, że przyczyną jest lewicowość amerykańskich biskupów, ale to bzdura. Arcybiskup Gomez jest kapłanem Opus Dei, wśród sygnatariuszy listu są bohaterowie walki o obronę życia. Ich sprzeciw wobec rasizmu bierze się zaś z tego, że katolicyzm jest tam religią mniejszości, często czarnej i latynoskiej, a wierni Kościoła często sami stykają się z rasizmem. A jakby tego było mało, wymaga tego od biskupów Ewangelia. ■



POLSKA. NA SZLAKACH ŚW. JANA PAWŁA II

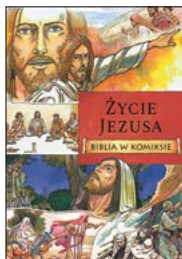
Wydawnictwo Jedność ■ www.jednosc.com.pl

Historia niniejszego albumu zaczęła się podczas wyjazdu autorów do Rzymu na pogrzeb papieża Jana Pawła II. To przejmujące wydarzenie kiełkowało przez kilka lat, by zaowocować chęcią odkrywania szlaków, które przemierzał Karol Wojtyła. W efekcie

podróżowania Jego śladami powstał niniejszy album – powstał z myślą o tych, którzy chcieliby spojrzeć na Polskę przez pryzmat ścieżek, jakimi podążał Święty, będąc jeszcze chłopcem, a później klerikiem, księdzem, biskupem i w końcu kardynałem. Tak jak wybór Karola Wojtyły na papieża oznaczał koniec Jego wędrówek na łonie natury, tak śmierć papieża oznaczała koniec ziemskiego życia. Tylko tyle. Bo przecież On żyje w sercach milionów ludzi. I wędruje. Już nie samotnie czy w gronie bliskich przyjaciół. Wędruje z każdym, kto wyrusza na szlak, by szukać skupienia i zachwycać się pięknem tego świata.

Wadowice. Kraków. Tatry. Bieszczady. Beskidy. Pieniny. Gorce. Sudety. Małopolska. Dolny Śląsk. Mazury. Suwalszczyzna. Bory Tucholskie. Pojezierze Drawskie.

Mirek i Magda Osip-Pokrywka tworzą zespół dziennikarsko-fotograficzny. Podróżują po świecie i publikują materiały o ciekawych miejscach, krajach i kulturach w magazynach podróżniczych, pismach popularnonaukowych i periodykach krajoznawczych. Są autorami kilku przewodników turystycznych po krajach europejskich, a także leksykonów zabytków architektury kresowej. Ta książka: zawiera wiele wyjątkowych zdjęć ukazujących piękno miejsc, z którymi związany był papież Polak, szczegółowo przedstawia dwadzieścia jeden szlaków, które miały szczególne znaczenie dla Jana Pawła II.



ŻYCIE JEZUSA. BIBLIA W KOMIKSIE

Edycja św. Pawła ■ www.edycja.pl

Prawdy zawarte w Księdze Życia podane w niebanalny, a przy tym przyjemny i łatwy do zapamiętania sposób. Taka jest właśnie Biblia wydana w formie komiksu. Obrazkowy przekaz działa na wyobraźnię i zachwyca feerią barw, a przystępny język zachęca do czytania i odkrywania faktów z życia Jezusa. Bo

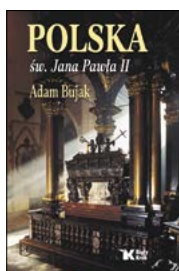
to historia prawdziwa, aktualna od ponad 2 tys. lat. Historia Superbohatera, który żyje i zapowiedział swoje powtórne przyjście. Dla wszystkich, niezależnie od wieku.



POLSKA. PRZEWODNIK PIELGRZYMA

Wydawnictwo AA ■ www.ksiazkareligijna.pl

W Przewodniku pielgrzyma opisano łącznie ponad 1000 miejsc w całej Polsce. Zamieszczono tu niemal 200 obszernych prezentacji poświęconych najsłynniejszym sanktuariom, katedrom i kalwariom. W niniejszych prezentacjach przedstawiono ponad 450 innych miejsc kultu, które również warto odwiedzić („W okolicy”). Ponadto w przewodniku omówiono ponad 380 najciekawszych atrakcji turystycznych położonych w pobliżu miejsc świętych („Pobliskie atrakcje”). Publikację wzbogaca około 900 kolorowych zdjęć.



POLSKA ŚW. JANA PAWŁA II

Wydawnictwo Biały Kruk ■ www.bialykrak.pl

Polskę pokazywać można na różne sposoby. Tym razem wędrujemy szlakiem św. Jana Pawła II, którego znamy także jako wielkiego miłośnika piękna. Szczególnie zauroczony był Ojciec Święty rodzimym krajobrazem, przyrodą, architekturą i sztuką. Daje temu wyraz mistrz fotografii Adam

Bujak w tym albumie, w którym zaprezentowanych zostało 60 miejscowości mających szczęście i honor gościć Świętego Papieża podczas jego dziewięciu apostolskich podróży do Polski i po Polsce.



MADONNA KSIĘDZA BOSKO

Wydawnictwo Salezjańskie ■ www.wydsal.pl

Turyńska Bazylika Maryi Wspomożycielki, bogata i uroczysta przestrzeń, skupiająca najbardziej znaczące pamiątki salezjańskie, jest fundamentalnym punktem odniesienia dla pobożności maryjnej, a zwłaszcza nabożeństwa do Maryi wzywanej imieniem Pomocy Chrześcijan. W niniejszej książce autorka opowiada o tym, jak rozwinęła się cześć dla Wspomożycielki, rozprzestrzeniając się z Europy Centralnej na cały kontynent, a później, wraz z działalnością salezjanów, na cały świat. Nastawa ołtarza głównego w bazylice, namalowana przez Lorenzone, stała się jednym z głównych nośników rozpowszechniania tego kultu.



ŚLADAMI ŚWIĘTEGO DOMINIKA SAVIO

Wydawnictwo Salezjańskie ■ www.wydsal.pl

Autor, salezjanin, zaprasza czytelnika do wędrówki śladami św. Dominika Savio. Jako przewodnik w tej wędrówce odkrywa najpierw rodzinne strony, w których urodził się i dojrzał święty chłopiec, wprowadza w klimat i obyczajowość ówczesnych czasów, kiedy On żył, oraz prezentuje obecny stan tych miejsc. Dzięki temu wyraźniej ukazana jest duchowa droga Dominika do świętości. Zatem książka jest również przewodnikiem duchowym. W osobie Dominika świętość jawi się jako coś normalnego i osiągalnego, a wierność przykazaniom i miłość Boga wydaje się interesującą ofertą także dla współczesnego czytelnika.



GIUSEPPE BUCCELLATO

Z dwóch ziaren wyrastają cztery kłosa

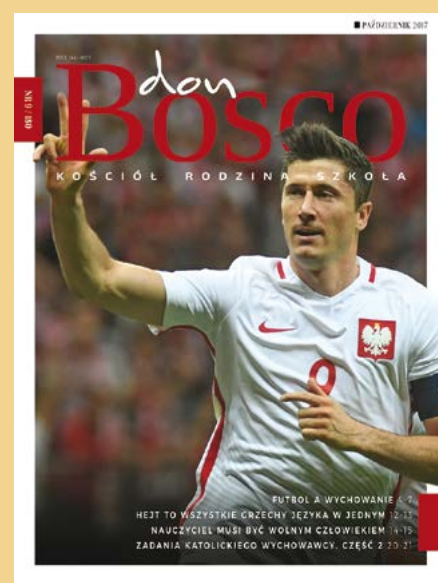
Mała antologia nauczania
św. Jana Bosko o modlitwie

WYDAWNICTWO SALEZJAŃSKIE

Dziedzictwo duchowe świętego z Turynu nie może być sprowadzone jedynie do wymiaru społecznego czy pedagogicznego, ponieważ sięga ono o wiele głębiej, przypominając każdemu chrześcijaninowi, że nieodzowne jest łączenie aktywności apostołskiej z ugruntowaną modlitwą. Dzisiaj, kiedy zagraża nam niebezpieczeństwo przesadnego zaufania w skuteczność programów wychowawczych i duszpasterskich, ksiądz Bosko przypomina, że klucz do wszystkiego zawiera się w tej maksymie: „Jeśli się modlicie, z dwóch ziaren, które zasiewacie, wyrastają cztery kłosa...”.

do kupienia na stronie:
WWW.WYDSAL.PL

archiwalne numery
Don Bosco
www.donbosco.pl



OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie
w misji wychowania i kształtowania
młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy
mszę świętą w intencji ofiarodawców przez
wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne **BÓG ZAPŁAĆ** za waszą
modlitwę oraz każdą ofiarę.



DANE DO WPŁATY

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mail: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku



Przyłącz się
do modlitwy
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

www.donbosco.pl/modlitwa